Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok XI. Kraków, Sierpień 1936. Zeszyt VII.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER

Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT

Sekretarz Redakcji: Mgr. Rena Süsserówna.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 42 — TEL. Nr. 124-68.

KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

7

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

DR. ZYGMUNT LACHS

Odeszedł z grona naszego Mecenas Zygmunt Lachs. Odeszedł w pełni sił żywotnych.

Mimo, że należał do senjorów adwokatury — był młodym w całej Swej istocie, w duszy Swej i zainteresowaniach. Człowiek wielkich zainteresowań literackich do ostatnich niemal chwil z żywem zajęciem śledził bieg zjawisk i duchowo w nich brał udział.

Należał do adwokatów dzielnych i wybitnych — miał wiedzę prawniczą i temperament walczącego prawnika.

Obdarzony zaufaniem Kolegów, piastował coraz to inne godności w ramach samorządu adwokackiego, — przedtem wicedziekan Izby Adwokackiej Krakowskiej, ostatnio członek Naczelnej Rady Adwokackiej. Na terenie samorządu adwokackiego wiele mi razy przyszło zetknąć się i współpracować z Mecenasem Zygmuntem Lachsem. Był ceniony dla swej dojrzałej rozwagi i młodzieńczej energji — w sprawach samorządu adwokackiego zawsze był szermierzem wolności zawodu adwokackiego i daleko idących uprawnień adwokatury.

Gdy myślałem nad powitaniem Go, przyszła wiadomość o zgonie. Strata smutna i bolesna. Smutny los sprawił, że zamiast powitania wypadło mi pisać wspomnienie pośmiertne.

Na tem miejscu żegnamy się z Mecenasem Drem Zygmuntem Lachsem, oddajemy cześć Jego pamięci.

J. Bross.

ADW. Dr. WILHELM GOLDBLATT.

Czy dopuszczalne warunkowe zawieszenie wykonania kary, gdy kara pozbawienia wolności zasadnicza lub zastępcza już po złagodzeniu jej na zasadzie ustawy z 2. stycznia 1936 r. Nr. 1. poz. 1. Dz. U. Rz. P. wynosi 2 lata?

Zagadnienie pod powyższym tytułem porusza w Przeglądzie Sądowym w Nr. 8 z r. 1936 (str. 263/4) autor pod sygnem Pr. i daje na nie następującą

Odpowiedź:

Nie jest dopuszczalne warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności, gdy kara zasadnicza lub zastępcza, już po złagodzeniu jej na zasadzie ust. o amnestji z r. 1936 nie przenosi 2 lat, a kara wymierzona przed złagodzeniem przenosiła okres 2 lat, albowiem formalną podstawą stosowania art. 61 k. k. jest kara wymierzona, a nie kara pozostała do wykonania.

Dane zagadnienie jest w praktyce bardzo aktualne, szczególnie wobec mocy obowiązującej i częstego stosowania ostatniej ustawy amnestyjnej z 2. stycznia 1936 r. Nr. 1, poz. 1 Dz. U. Rz. P.

Ponieważ rozwiązanie, podane w powyższej odpowiedzi uważam ze stanowiska ustawy za błędne, przeto podaję tu na dany temat kilka krytycznych uwag, które może okażą się celowemi dla odmiennej t. j. zgodnej z ustawą wykładni.

Jako podstawę swojego rozstrzygnięcia przywodzi autor w artykule swym następujący stan faktyczny:

Sąd Okręgowy w .... wymierzył Iksowi za przestępstwo nieulegające złagodzeniu na zasadzie ustawy o amnestji z r. 1936 karę więzienia przez **2 lata** i za przestępstwo inne, ulegające złagodzeniu na zasadzie cyt. wyżej ustawy (amnestyjnej) karę więzienia przez **jeden rok.**

Po myśli art. 31 kodeksu karnego wymierzył Sąd w powyższej sprawie karę łączną przez 2 i ½ roku więzienia.

Wobec zbiegu przestępstwa podlegającego amnestji z przestępstwem amnestji niepodlegającem, — **Sąd po myśli art. 8 ust. 2 ustawy o amnestji z r. 1936 złagodził karę łączną 2 i ½ roku więzienia do okresu kary przez 2 lata i karę tę po myśli art. 61 k. k. warunkowo zawiesił.**

Zaznaczam, że już w samem przedmiotowem określeniu danego zagadnienia, w jego stanie faktycznym autor zagadnienie to, już z góry niejako anticipando oświetlił w kierunku zamierzonej na nie odpowiedzi i to w sensie negatywnym. — Czyżby przykład argumentationis ad hominem?

I tak czytamy w osnowie rzeczostanu, że wymienione stano-

wisko Sądu nie jest prawnie uzasadnione, że w danym wypadku musimy **odróżnić karę wymierzoną od kary, którą skazany będzie musiał odbyć.** Pierwsza zamyka się w granicach 2 i ½ lat więzienia, — druga w granicach 2 lat więzienia, — zatem do pierwszej zastosowanie przepisu art. 61 k. k. jest niedopuszczalne, — do drugiej możliwe.

Na uzasadnienie swego stanowiska i odpowiedzi w danym przedmiocie przytacza autor motywy, że aby rozwikłać sytuację (questionis), musimy wniknąć w intencję ustawodawcy, którą kierował się, oznaczając podstawy podane w art. 61 k. k. Ustawodawca zajął stanowisko, że przestępca, któremu wymierzono karę pozbawienia wolności przenoszącą okres 2 lat, nie zasługuje już na warunkowe zawieszenie kary. Wedle autora sprawa złagodzenia kary na zasadzie amnestii jest sprawą **odrębną, kazuistycznie uregulowaną** przez ustawę i z wymiarem kary z art. 61 k. k. niema żadnej łączności. Jako dalszy argument przytacza autor, że w powyższym wypadku Urząd Rejestracji Skazanych przy Ministerstwie Sprawiedliwości poda w przyszłości w odnośnym rejestrze: „Skazany na karę więzienia przez 2 i ½ roku, którą na zasadzie amnestji złagodzono do 2 lat więzienia".

Stąd konkluduje autor, że wyż skazany Iks od wymiaru 2 i ½ lat więzienia nie zwolni się, a jedynie wskutek amnestii zwolni się od cierpienia kary przez ½ roku.

Na poparcie swojego stanowiska w danej sprawie wysuwa autor końcowo pytanie, na które odpowiedź jedynie wedle art. 61 k. kł możliwa t. j. przeczącą wykluczyć ma wszelkie wątpliwości a mianowicie: czy było wolą ustawodawcy, aby przestępcy, któremu tylko dzięki pewnemu dobrodziejstwu ustawy obniżono okres trwania kary do 2 lat, zawieszać karę warunkowo?

Mojem zdaniem tak rozwiązanie zagadnienia (odpowiedź) jak i uzasadnienie autora — są błędne, sprzeczne z ustawą. Są one wynikiem mylnej wykładni art 61 k. k. w przypadkowym związku tego przepisu z cytowaną ustawą o amnestii z r. 1936. To zapatrywanie argumentuję następująco:

1) Nie ulega wątpliwości, że każdej ustawie, zwłaszcza karnej należy przypisać taki zakres i taki sens, jakie zakreśla, wskazuje i stwierdza przedewszystkiem jej konkretna, legalna treść t. j. jej słowa i terminy razem wzięte w ich logicznym związku i pojęte wedle ich rzeczywistego, normalnego znaczenia.

Jeśli konkretny przepis ustawy jest wedle tej podstawowej i ogólnie przyjętej zasady wykładczej jasny i niewątpliwy, to jest już zbytecznem, a raczej, nie należy więcej sięgać do kunsztu i reguł dalszych wyszukanych interpretacji, bo tę właściwą, już uzyskaną legalną i niezawodną wykładnię przez sztuczne wywołanie wątpliwości i zastrzeżeń — nieistotnych, tylko zaciemnią, a we wyniku tak stosowanej procedury, zarówno znaczenie jak i sens badanego przepisu prawnego tylko wypaczą.

W naszym wypadku łączność ustawy amnestyjnej z przepisem art. 61 k. k. jest czysto przypadkowa, mechaniczna i związek ten kwestii stosowalności warunkowego zawieszenia nie przesądza i podstawy do jej rozwiązania bezwarunkowo stanowić nie może.

Zagadnienie bowiem zasadnicze ogranicza się do pytania, jaka kara pozbawienia wolności może być wedle art. 61 k. k. warunkowo zawieszona. Rozwiązanie leży wyłącznie na płaszczyźnie, w granicach i treści analizowanego przepisu. Sam jego tekst, jego brzmienie daje na postawione pytanie i całe zagadnienie odpowiedź i rozwiązanie.

Art. 61 k. k. opiewa:

Sąd może orzec, że wykonanie kary pozbawienia wolności, zasadniczej lub zastępczej, **nie przenoszącej 2 lat**, zawiesza się na czas od 2 do5 lat. Przepis ten jest w swej treści tak prosty, odnośnie swego znaczenia i swojej celowości tak jasny i niewątpliwy, że nie wymaga żadnych dalszych rozważań, ani analiz dla jego należytego zrozumienia i legalnego stosowania. Terminologia w nim użyta obejmuje słowa wprost potoczne, w języku codziennym utarte, zatem nie budzące żadnych wątpliwości; gramatyczno-językowa i myślowa treść tego przepisu art. 61 k. k. mówi wyraźnie, **że każda kara pozbawienia wolności, która nie przenosi, a więc nie przekracza wymiaru 2 lat może być warunkowo zawieszona** (art. 508 lit. c § 1 kpk.).

Nikt nie będzie kwestionował, że chodzi tu o karę sądową, o karę z wyroku, o najwyższą jej granicę, więc o karę ostatecznie wyrokiem wymierzoną t. j. **karę końcową z punktu widzenia penitencjarnego i represji sądowej ostateczną, za czem o tę karę, jaka miałaby być z danego wyroku na skazanym wykonaną, gdyby sąd właśnie jej warunkowego zawieszenia nie był orzekł.**

A przecież jest niespornem, że w naszym stanie faktycznym ,w razie niezastosowania przez sąd art. 61 k. k. tylko ta kara 2 lat więzienia na skazanym byłaby wykonaną. (argum. z art. 369 c. 379 § 2, 546, 547 i 555 k. p. k.).

2) Kodeks karny normując w art. 61 k. k. instytucję warunkowego zawieszenia, ogranicza ją do kary 2 lat pozbawienia wolności. Jednak ani w tym przepisie, ni też nigdzie indziej nie wchodzi w genezę, w historję tej kary, nie zajmuje się wcale pochodem jej powstania i końcowego zaistnienia.

A zatem jakie współczynniki karne ta końcowa 2-letnia kara miała, jakie odrębne jednostkowe kary tę właśnie ostateczną do wykonania orzeczoną karę w sumie dały, jest ze stanowiska art 61 całkowicie obojętnem.

Mogło zatem w tym samym wyroku być pierwotnie kilka kar orzeczonych i wedle art. 31 k. k. dać końcową karę łączną, mogła

końcowo orzeczona kara być wynikiem wyrokowania łącznego wedle art. 35 k. k., wedle treści przepisu art. 61 k. k. decyduje jedynie finalny wymiar t. j. ta kara końcowa, na jaką oskarżonego skazano i którą on z danego wyroku w postępowaniu wykonawczem ma odcierpieć. Na identycznem stanowisku stanął też Sąd Najwyższy wobec kasacji z art. 508 § 1 c. k. p. k. w swojem orzeczeniu z 29 kwietnia 1936 r. N. 2 K. 312/36 (Głos Sądownictwa, Warszawa Nr. 7—8 1936), interpretując art. 508 § 1 c. k. p. k. w tym kierunku, że chodzi tu o karę ostatecznie orzeczoną we wyroku, t. j. karę orzeczoną po ewentualnem zastosowaniu we wyroku ustawowych złagodzeń, **nie wyłączając amnestii.**

Tak więc i orzecznictwo idzie w kierunku naszej tezy.

3) Amnestja jest aktem ustawodawczym, stanowi ustawę jak każada inna. Zawiera nakazy i dyspozycje. Puszcza ona w niepamięć i przebacza przewinienia, jedne całkowicie, inne tylko częściowo. Jeśli ustawa amnestyjna łagodzi karę pierwotną ilościowo z większej orzeczonej na mniejszą, to ta we wyroku na jej podstawie złagodzona kara jest karą ostateczną, na jaką konkretnie skazanie nastąpiło. Ta ostateczna kara nie przekraczająca 2 lat dopuszcza zawieszenia niezależnie od faktu, że złagodzenie pierwotnie wyrzeczonej kary nastąpiło na zasadzie amnestji, w naszym wypadku na podstawie art. 8 ust. 2 ustawy amnestyjnej z r. 1936. Motywy Komisji Kodyfikacyjnej do art. 61 k. k. (Projekt Kodeksu Karnego Uzasadnienie Części Ogólnej. Sekcja Prawa Karnego Tom V. z. 3 Warszawa 1930 r. Str. 70—73) nie dają dla rozwiązania naszego zagadnienia żadnego oparcia. Kodeks Karny przepis art. 61 k. k. przejął bez zmian z projektu jego art. 58. Twórcy przepisu tego może właśnie ze względu na jego jasną stylizację i niewątpliwą treść, żadnego niemal wyjaśnienia w Uzasadnieniu odnośnie tego przepisu nie zapodali. Wedle motywów „zawieszeniu w myśl art. 58 Projektu więc art. 61 k. k. ulega tylko kara pozbawienia wolności na okres, **nie przenoszący 2 lat".** Motywy wyjaśniają tu tylko, że wchodzi tu w grę kara, orzeczona przez sąd, więc zawyrokowana, a nie kara zagrożona w ustawie.

Wedle motywów, ustawa nieuzależniła zawieszenia kary od jakichkolwiek zgóry przez nią podanych warunków, ale pozostawiła tę kwestję warunkowego zawieszenia decyzji sędziego, podając jedynie wytyczne wskazania celowości stosowania warunkowego zawieszenia w art. 61 § 2 k. k. (w Projekcie § 2 art. 58). Nie można zatem mechanicznego i przypadkowego zbiegu ustawy amnestyjnej z wymiarem kary na podstawie poszczególnych ustaw karnych, w danym razie Kodeksu Karnego uczynić formalną podstawą dla rozwiązania zagadnienia, czy wobec zastosowania amnestji i złagodzenia kary na jej podstawie do 2 lat, można lub nie można stosować przepisu jej dobrodziejstwa z art. 61 k. k.

4) Kwestja rejestracji kary w Urzędzie Rejestracji Skazanych nie jest tu miarodajną i żadną miarą na analizę i rozstrzygnięcie

danego zagadnienia wpływać nie może. Rejestrowanie kary jest aktem administracyjnym władzy wykonawczej. Wypadek nasz dotyczy stosowania ustawy przy wymiarze sprawiedliwości, obejmuje akt orzecznictwa sądowego. Na podstawie danego wyroku Urząd Rejestracji uwidoczni w odnośnych rubrykach orzeczoną karę łączną 2 i ½ roku więzienia, złagodzenie tej kary na podstawie amnestii o ½ roku do 2 lat i warunkowe zawieszenie tej końcowej 2-letniej kary zgodnie z wyrokiem sądowym. Sposób zatem rejestrowania kary nie pozostaje w żadnym rzeczowym związku z naszą kwestją prawną.

Na powyższych podstawach, daję na postawione na wstępie zagadnienie następującą odpowiedź:

Jest dopuszczalne warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności, gdy kara zasadnicza lub zastępcza t. j. ostatecznie wyrokiem orzeczona, bez względu na jej powstanie i antecedencje nie przenosi 2 lat, bowiem formalną i materjalną podstawą stosowania art. 61 k. k. jest kara ostatecznie wymierzona t. j. jaka przez skazanego ma być wykonaną.

Adw. Dr. JAMPOLER (Tłumacz).

Nie mogę milczeć!

Bo i coby to powiedział prawnik np. o lekarzu, który wypompowuje prawnikowi żołądek i każe mu potem przez dwa dni zrzędu pościć, następnie zaleca rzecznikowi prawa pić przez miesiąc wyciąg z wątroby cielęcej, a potem robi mu przez tydzień bolesne zastrzyki, po zastrzykach prześwietla sługę Temidy promieniami Roentgena i leczy go odtąd przez dłuższy czas jakiemiś specyfikami — by po tem wszystkiem zamknąć postępowanie takiemi oto słowami: ,,pańska kuracja jest skończona. Ale to wszystko, co z panem dotąd robiłem, było niepotrzebne i nierozsądne, pańskie męczarnie były daremne; choroba pańska była tego rodzaju, że mógł pan być uleczony bez ciężkich zabiegów w tej samej chwili, w której poraz pierwszy zjawił się pan w moim gabinecie..." No, i coby to powiedział prawnik o takim eskulapie?

Albo coby to pomyślał sobie sędzia np. o takim ,,fachowcu". Do adwokata zgłasza się człowiek z następującemi kłopotami. Kupił nieruchomość, zadatkował ją, za dwa miesiące ma być spisany kontrakt. W międzyczasie jednak stosunki kupującego uległy tego rodzaju zmianie, że nie może bez szkody dla siebie przystąpić do sfinalizowania umowy. Co robić? zapytuje adwokata mocno zakłopotany człowiek. Adwokat zabiera się gruntownie do sprawy. Co parę dni zamawia listownie do swego gabinetu stroskanego

człowieka i bada sprawę. „A może złożył pan oświadczenie pod wpływem błędnej pobudki a jej prawdziwość była warunkiem ważności pańskiego oświadczenia?" „A może pan był w błędzie co do treści swego oświadczenia?" A może pan był nieprzytomny w chwili zawierania umowy?" „A może rzecz ma wady fizyczne lub może prawne?!" — I tak męczy pan Mecenas człowieka przez szereg tygodni, by go następnie pocieszyć, że po myśli art. 82 ustawy notarjalnej kupno nie zaistniało. No, i coby to powiedział sędzia o takim adwokacie? Jaki wydałby wyrok, gdyby taki doradca prawny zaskarżył owego człowieka za te wszystkie korespondencje, konferencje i impertynencje?... Wiadomo.

Ale jak wobec tego wytłumaczyć ten oto nieurojony a najrzeczywistszy wypadek.

Dłużniczka wniosła przeciw wierzycielowi, (który jest adwokatem) pozew o umorzenie egzekucji po myśli art. 560 § 1 l. 2 kpc. Twierdziła mianowicie w swoim pozwie, że po powstaniu tytułu egzekucyjnego odstąpiła pozwanemu pewną swoją pretensję do osoby trzeciej z tem, że w myśl umowy cesja ta umorzyła zobowiązanie powódki do pozwanego.

Na to swoje twierdzenie powołała powódka świadka (naturalnie w osobie swego syna). Zapozwany adwokat przyznał fakt cesji, zarzucił jednak, że właśnie w myśl wyraźnej umowy powódka pozostała i nadal jego dłużnikiem, a następstwem cesji miało być tylko to, że gotówka, jaka wpłynie do pozwanego na poczet cedowanej sumy, zmniejszy egzekwowaną pretensję. Gdy jednak zaskarżony przez pozwanego cessat zapłacił tylko parę złotych i więcej płacić nie chciał, wniósł pozwany przeciw powódce opugnowaną egzekucję.

Zdawałoby się, że niema tu nic zawiłego. Bo przedewszystkiem po myśli wyraźnego i niedwuznacznego przepisu art. 566 § 1. l. 2. kpc. **nie mógł sędzia dopuścić dowodu ze syna powódki, ani** wogóle żadnego innego dowodu za wyjątkiem dołączyć się ma**jącego do pozwu dowodu na piśmie.** A takiego dowodu powódka ani nie dołączyła do pozwu, ani nawet nie zaofiarowała przy rozprawie. Powinien był tedy sędzia postąpić po myśli art. 141 kpc., a gdy tego nie zrobił i wyznaczył rozprawę, powinien ją był zaraz zamknąć i ferować wyrok oddalający.

Z drugiej zaś strony nie wolno w takich procesach wychodzić poza zarzuty podniesione w pozwie (art. 568 kpc.).

Kiedy jednak pozwany zwrócił uwagę sędziego na brak dowodu na piśmie, odezwał się sędzia jakby troszkę zdziwiony: „Chyba pan wie co mówi...?" (tu wymienił nazwisko głośnego, bardzo uczonego komentatora). „Nie" — odpowiedział adwokat — pozwany. Sędzia parę razy pokręcił głową. Że też starszy adwokat nie wie co mówi w tak doniosłej kwestji renomowany komentator — pomyślał sobie estymator komentatorów. A może nic przy tem nie myślał? Może tylko ot tak sobie pokręcił trochę głową?...

Przerwę zresztą w tem miejscu moją relację o dalszym prze-

biegu sprawy i zaprezentuję Czytelnikom odnośny wywód komentatora przy art. 566 § 1. 1. 2 kpc. tak, byście Państwo sami ocenić mogli, co też oznaczać mogło kręcenie głową sędziowską.

Oto co mówi p. komentator:

„Dokument nie musi być zaopatrzony uwierzytelnionym podpisem, nie musi też być nie budzącym wątpliwości (art. 560), nie musi być zezaznany przez wierzyciela, lecz może pochodzić od jego pełnomocnika, nie musi pochodzić z czasu, kiedy spełniono świadczenie, lecz także z czasu późniejszego, niepodobna jednak przyjąć, aby wystarczał dokument, pochodzący od osoby trzeciej, stwierdzający wypełnienie świadczenia.

„Przepis ustawy utrudnia powództwo z art. 566, jeżeli dłużnik w chwili spełniania zobowiązania nie otrzymał od wierzyciela lub od jego pełnomocnika dokumentu, dłużnik może jednak osiągnąć swój cel przez zapozwanie wierzyciela o zeznanie kwitu do czego ma prawo według § 1426 k. c. austr., § 368 kod. cyw. niem., art. 2054 część I. Zwodu praw, a następnie przez wytoczenie powództwa przy dołączeniu otrzymanego kwitu; okrężną drogą dochodzi się więc do umorzenia egzekucji, a to jest dowodem, jak nieodpowiedni jest przepis ustawy.

„Nie można pozwu odrzucić spowodu tego, że dowodu pisemnego do niego nie dołączono, bo ustawa procesowa zna takie odrzucenie tylko wtedy, gdy właściwość Sądu ma być dokumentem wykazana (art. 35 § 2, 52 § 1), a nie w innych wypadkach, wobec czego nie można stosować przepisu art. 141 Kpc. Niepodobna też przyjąć, by na rozprawie nie było możliwem przedłożenie dowodu pisemnego; wobec tego przepis o dołączeniu do pozwu dokumentu jest porządkowym. W razie zaoczności pozwanego (art. 359 § 1) należy więc przyjąć za prawdziwe oświadczenia faktyczne przytoczone przez powoda mimo, że ani do pozwu nie dołączył dokumentu, ani go nie przedłożył na rozprawie. Dłużnik może się w pozwie powołać na to, że dokument znajduje się u osoby trzeciej i może żądać, by go od niej zażądano po myśli art. 207 1, 3, 274).

„Z przepisu ustawy nie wynika więc, że stwierdzenie istotnej okoliczności zapomocą dokumentu jest konieczne, że zatem każdy inny dowód oprócz dokumentu jest niedopuszczalny, tak, że ustawa daje tylko polecenie złożenia dokumentu, jeżeli go dłużnik posiada. Kto jednak zajmie inne stanowisko i przyjmie, że mamy do czynienia z regułą dowodową, ten musi przyjąć, że dłużnik zapomocą świadków nie może prowadzić dowodu na to, że dokument z chwilą zapłaty, uzyskania opustu, prolongaty i t. p. otrzymał i że go posiadał, że go jednak później zagubił, lub, że uległ zniszczeniu, nie można jednak iść dalej i przyjąć, że ważność aktu, na którym się opiera powództwo z art. 566 § 1. 1. 2 jest zawisła od sporządzenia dokumentu, bo przepis ustawy nie ma charakteru materjalno-prawnego; zapłata, zrzeczenie się, prolongata, kompenzata i t. p. są więc ważne mimo braku dokumentu, zaczem można je stwierdzić także później uzyskanym dowodem pisemnym".

Tak rzekł uczony komentator.

Ja zaś pp. komentatorom powiedzieć muszę, że w przygniatającej większości **nie mają najmniejszego poczucia odpowiedzialności za wypowiedziane słowo.** To, co mówią, jest bardzo często powiedziane tak, jak gdyby konkretnego zagadnienia skomentować więc rozstrzygnąć wogóle nie byli w stanie. Bo albo mówią rzeczy rozumiejące się samo przez się, albo prawią nonsensy.

No, bo i poco p. komentator wypisał to wszystko, co wyczytujemy w ustępie pierwszym powyższego wyimka z jego komentarza? Czy komuś z nas w praktyce mogłoby wogóle przyjść na myśl, że dokument ma być „zaopatrzony uwierzytelnionym pod-

pisem", skoro art. 566 nie daje ku temu ani cienia podstawy? Albo czy kto z nas mógłby bodaj przez chwilę powątpiewać, czy dokument „pochodzić może z czasu późniejszego", tj. nie z czasu, kiedy spełniono świadczenie? Przecież nawet i laik (a może właśnie dlatego bo laik) nie miałby w tej mierze żadnych wątpliwości.

P. komentator nie odkrywa również Ameryki, gdy powiada, że dokument „nie musi być zeznany przez wierzyciela, lecz może pochodzić od jego pełnomocnika". Ten **cały** ustęp traktuje o rzeczach **najoczywistszych,** zaczem jest zupełnie zbędny. **(Ale spróbuj w komentarzach znaleźć coś, czego szukasz, co naprawdę jest wątpliwe!...)**

W ustępie trzecim czytamy: „Nie można pozwu odrzucić z powodu tego, że dowodu pisemnego do niego nie dołączono, bo ustawa procesowa zna takie odrzucenie tylko wtedy gdy właściwość Sądu ma być dokumentem wykazana (art. 35 § 2, 52 § 1) a nie w innych wypadkach, wobec czego nie można stosować przepisu art. 141 kpc.

Wbrew temu czytam w art. 141 ogólnie: „Jeżeli pismo nie może otrzymać prawidłowego biegu **wskutek niezachowania warunków formalnych, wymaganych przez kodeks niniejszy...** przewodniczący wzywa stronę pod rygorem zwrócenia pisma do stosownego poprawienia, lub uzupełnienia w terminie tygodniowym. Po bezskutecznym upływie terminu przewodniczący zwróci pismo stronie". Dlaczego tedy p. komentator **bez słowa uzasadnienia** czyni różnicę między art. 36 i 52 a art. 566 kpc. skoro artykuły te dotycznie naszej kwestji brzmią identycznie, a art. 141 kpc. nie czyni między niemi żadnej różnicy?

Ale co najważniejsze. Oto z treści każdego z pierwszych trzech ustępów wyimka z komentarza wynika, że p. komentator zgodnie z ustawą przyjmuje, iż przedmiotowe zdarzenie może być stwierdzone jedynie dokumentem (vide szczególnie ustęp drugi). A tu naraz w pierwszem zdaniu ustępu czwartego czytamy: „Z przepisu ustawy nie wynika więc (to **więc** jest rozkoszne), że stwierdzenie istotnej okoliczności zapomocą dokumentu jest konieczne, że zatem każdy inny dowód prócz dokumentu jest niedopuszczalny tak, że ustawa daje tylko polecenie złożenia dokumentu, jeżeli go dłużnik posiada". Przecieram oczy, czytam jeszcze raz wszystko od początku do końca — i nic nie pomaga. **Sprzeczność** z poprzedniemi ustępami — oczywista! No, a że powiedzenie, iż „ustawa daje tylko (?!) polecenie **złożenia(?)** dokumentu, **jeżeli go dłużnik posiada",** jest krańcowo bezsensowne i wyssane z palca, nie wymaga chyba żadnych komentarzy.

Ciekawą byłoby tylko rzeczą wiedzieć, co właściwie pp. komentatorowie sobie **wyobrażają** w chwili, gdy piszą podobne rzeczy.

Następnie proszę przeczytać drugie zdanie tego ustępu do słów „uległ zniszczeniu" i proszę spróbować je pogodzić z art. 283 kpc. A potem proszę przeczytać dalszą część tego zdania, tj.

od słów „nie można jednak iść dalej" do końca, a p. komentator będzie uprzejmy powiedzieć nam, czy z **tysiąca** prawników, jakich zna osobiście, bodaj **jeden** wobec niego wyraził kiedyś w tej „kwestji" **wątpliwość,** tak, że aż ją trzeba było „rozpraszać" w komentarzu!

Nie, nie, panowie, to **żadna** robota. To — jak to swego czasu powiedział w wręcz odmiennym duchu p. Zygmunt Nowakowski — lektura na porost włosów, przy czytaniu bowiem nawet łysemu jak kolano włosy na głowie dęba stawać muszą. To proszę państwa, lektura, która doprowadzić może człowieka do cichego obłędu. Ale w nas, prawnikach, niema, niestety ani odrobiny krytycyzmu. Jeżeli głośny komentator „mówi", to jego brechty mogo liczyć na powszechny poklask. Mimo, że to przecież niczego nie dowodzi, że mówi gruba ryba. My poprostu nie chcemy pomyśleć nad tem, co powiedziała. Nie chcemy zachować własnego sądu. „Chyba pan wie co mówi...." powiedział sędzia. Bo nawet **nie próbował** kwestjonować tego, co przeczytał w komentarzu uczonego komentatora. Jakże bowiem może być głupie to, co mówi głośny komentator?! Choć to, co powiedział, nie trzyma się kupy. Ja zaś najchętniej, czytając np. w pewnym innym komentarzu, że to bynajmniej nic nie szkodzi, gdy między tenorem wyroku sędziów polubownych a jego motywami niema związku logicznego („tak orzekliśmy, bo wlazł kotek na płotek"), ja najchętniej za wzorem Fryderyka Wielkiego, przepędziłbym takiego, powiedzmy humorystę dwadzieścia cztery razy przez kije, a gdyby potem jeszcze żył, wyprawiłbym go na dwa latą do robót przymusowych w twierdz, lub do jakiegoś modnego obozu kocentracyjnego.

I **wogóle** robota wasza, pp. komentatorowie, przypomina mi zawsze tych oto pracowników. Człowieka, co to poświęcił 20 lat pracy na to, by ustalić, wiele razy nazwisko Juljusza Cezara powtarza się w literaturze świata. Ów ciekawy pan przychodził przez 20 lat codziennie do paryskiej bibljoteki Arsenału, codziennie przez 20 lat kazał sobie tam podawać stosy książek, wszystkie je kartkował i, ani jednej nie czytając, sporządzał skwapliwie zapiski. W rezultacie tej żmudnej pracy zostawił bibljotece dwie skrzynie z zapiskami, na których wynotowane były strony i wiersze wszystkich tych książek, w których wydrukowane było nazwisko przyjaciela pięknej Kleopatry. I tego, co to poświęcił trzy lata codziennej, ośmiogodzinnej pracy na to, by znaleźć, że biblja zawiera 773.636 wyrazów, 3.366.560 liter i 46.227 spójników „i".

I pewnego profesora — Eugenjusz Herman zwał się poczciwiec, — który przez 20 lat pracował niezmordowanie nad rozwiązaniem problemu, w jaki sposób powstała cyfra zero, i w jaki sposób ów elipsowaty znak ,który uzmysławia w szeregu liczb całkowite nic, uzyskał ogólne rozpowszechnienie wśród cywilizowanych narodów ziemi. Rozwodził się w dwóch grubych foljantach nad burzliwem powstaniem i rozwojem zera, by usnąć potem na

wieki w błogiem poczuciu dokonania wzniosłego wiekopomnego dzieła.

I członka Sorbony, zacnego p. Fleury, który po żmudnej pracy poruszył umysły współczesnych odkryciem, że broda Naopoleona III-go, wbrew dotychczasowej, historją nam przekazanej tradycji nie była czarna, ale jasnoblond. Za co zielono oraczony pan wkroczył z tryumfem po swej błogosławionej śmierci do Walhalli Nieśmiertelnych.

I głębokiego myśliciela Fryderyka Gerblinga, który zdystansował p. Fleury napisaniem gruntownego dzieła „O brodach starożytnych bogów"ł, a potem znów w specjalnem dziele dochodził przyczyn zarostu bogów w ogólności. Takich to „pracowników" przypominacie mi zawsze pp. komentatorowie. Ani o włos lepszych. Bo i wy, panowie, nie robicie nic innego, jak tylko... zbieracie fałszywie przedziurawione bilety kolejowe. **Bowiem robota wasza miałaby służyć wymiarowi sprawiedliwości, a tymczasem c a ł k i e m mu nie służy. Wymiar sprawiedliwości nie może jej strawić.** Tragedje ludzkie, jakie się dzień w dzień masami rozgrywają w salach sądowych nie dają się rozwikłać przy pomocy waszych, choćby najpomysłowszych konstrukcji prawnych. Taż to rzecz, która da się **objektywnie** stwierdzić.

Nie stawiajcie tedy pp. komentatorowie, oporu faktom, nie oddawajcie się złudzeniom, ale przyjdźcie raz na salę rozpraw sądowych **z otwartemi oczyma i uszyma,** a zobaczycie tam, co wart jest prawnik, który posiada nieco **znajomości duszy i stosupków ludzkich, jako tako wyostrzone oko i ucho, trochę rozwagi i skupienia, nieco współczucia i zainteresowania dla stron,** a więc walory, o których w waszych księgach nie wspominacie ani słowem, a jak nieszczęśliwym jest człowiek, którego sprawę rozstrzyga **czciciel komentatorów.** I dlatego, gdy onegdaj przeczytałem w dziennikach, że p. Premjer Składkowski wydał do Policji rozkaz zakazujący policjantom w służbie salutowanie", bo chodzi o to, aby nie rozpraszać uwagi policjantów pełniących służbę", pomyślałem sobie: a kiedy to wyjdzie rozkaz zakazujący prawnikom szperanie po komentarz, „aby nie rozpraszać uwai pełniących służbę prawników?"... A że jeszcze lepiej byłoby, gdyby się znalazł u nas premjer, którywy kazał **spalić** wszystkie księgi naszych Eugenjuszów Hermanów i Fryderyków Gerblingów — rozumie się samo przez się. Bo naszym komentatorom już chyba **nigdy** nie spadną łuski z oczu, aby mogli ujrzeć co czynią. I aby mogli spostrzec, że kto chce wymiar sprawiedliwości i wogóle prawnictwo **podciągnąć do góry,** ten musi nas **przedewszystkiem i głównie** nauczyć **badać prawdę w procesie.**

* * *

Ale ja tu o robocie komentatorów wspomniałem tylko mimochodem. Wracam do mojej relacji o przebiegu wspomnianej wyżej sprawy sądowej. Jej bowiem w pierwszym rzędzie i głównie dotyczą dzisiejsze moje uwagi.

Urwałem w chwili, kiedyto sędzia kręcił głową, gdy mu zapozwany adwokat odpowiedział, że nie wie, co mówi uczony komentator. Dalszy ciąg i zakończenie sprawy wyglądało tak.

Najpierw sędzia przesłuchał syna powódki, a potem b. koncypienta pozwanego. A potem znowu syna powódki, a potem znów b. koncypienta pozwanego. Następnie obu tych świadków ze sobą skonfrontował, a potem znowu obu przesłuchał osobno. „A wiele powódka była winna pozwanemu?" „a za co?" — „a kiedy i wiele zapłaciła?" — „a co mówiła, gdy płaciła?" — „a czy płaciła sama, czy przez swego syna?" — „a czy umówione były odsetki od dłużnej kwoty?" — „a kiedy cedowała?!' — „a co cedowała?" — „a co było mówione, gdy cedowała?" — „a wiele pozwanemu zapłacił cessat?" — „a powiedz to pan (mówił sędzia do syna powódki) do ócz p. drowi" (b. koncypientowi pozwanego). Itd. itd. — Następnie w ten sam sposób sędzia **gruntownie** badał pozwanego w dowodzie z przesłuchania stron. (Powódka „zrzekła się swego przesłuchania"). Potem upomniał pozwanego na świętość złożyć się mającej przysięgi, a potem go zaprzysiągł. A gdy już dobrze wszyscy byli pomęczeni, sędzia (po czwartej lub piątej rozprawie) „uznał sprawę za dostatecznie wyjaśnioną", poczem „rozprawę zamknął". Po dwóch tygodniach ogłosił wyrok oddalający powódkę, a po dalszym tygodniu zaprezentował stronom takie oto uzasadnienie.

„Niespornem jest, że przed wniesieniem przez powódkę skargi przeciw cessatowi, pozwany, który jest adwokatem, po udzieleniu mu przez syna powódki informacji do skargi, którą pozwany miał wnieść imieniem powódki przeciw... o kwotę... zawarł z synem powódki jako jej pełnomocnikiem umowę, treścią której powódka cedowała pozwanemu powyższą wierzytelność do...

„Spornem natomiast byłoby, czy naskutek cesji nastąpiło umorzenie wierzytelności pozwanego do powódki, **zagadnienie to jednakże i związane** z niem twierdzenia i wywody stron są bezprzedmiotowe, wobec tego, że cesja powyższa była nieważna. Treścią jej bowiem pozwany, jako adwokat przyjął, a więc nabył wierzytelność, co do której miał wnieść imieniem powódki pozew, umowa zaś taka wykracza przeciw dobrym obyczajom (§ 879 uc.) i dlatego jest nieważna. Nieważna zaś umowa nie może zrodzić żadnych skutków prawnych. Omawiana zatem cesja nie mogła mieć żadnego skutku w odniesieniu do wierzytelności pozwanego do powódki; w szczególności nie mogła spowodować całkowitego czy też tylko częściowego umorzenia egzekucji wszczętej przez pozwanego dla zrealizowania jego roszczeń".

* * *

A więc **niepotrzebnie** — przyznaje sędzia po czterech czy pięciu rozprawach — słuchałem tak długo i szeroko świadków, **niepotrzebnie** stawiałem ich sobie do ócz, **niepotrzebnie** słuchałem szeroko i długo zapozwanego adwokata, **niepotrzebnie** go zaprzysiągłem, a więc i Boga do tego wszystkiego niepotrzebnie wciągnąłem, **niepotrzebnie** badałem rzeczy nawet poza twierdzeniami pozwu (por. art. 568 kpc.), **niepotrzebnie** tak długo trudziłem także siebie i protokulanta — to wszystko, wszystko było **bezprzedmiotowe,** a więc nieracjonalne, niepotrzebne, daremne!!...

Tak racja. Gdy sędzia oddalił powódkę dlatego, że cesja była rzekomo nieważna, cała jego robota była „bezprzedmiotowa", to mógł i **powinien był** ferować wyrok **zaraz na początku pierwszego posiedzenia.** Nie przyszedł mu odrazu na myśl (niefortunny zresztą — jak się okazało potem także z motywów wyroku II Instancji) koncept z „niedobremi obyczajami"? Ależ to żadne usprawiedliwienie! Tak jak żaden sędzia nie usprawiedliwi adwokata w wytoczonym mu procesie odszkodowawczym w związku z wykonywaniem przez niego zawodu, gdy adwokat będzie się tłumaczył, że mu to i tamto „dopiero później przyszło na myśl". I tak jak żaden sędzia nie przepuści stolarzowi, gdy ten napsuje najpierw dużo materjału, a dopiero później pójdzie po rozum do głowy i z innego materjału zrobi sprzęt jak należy. I jak nie przepuści murzarzowi, który murował i cementował, wyprawiał i gipsował, „szlichtował" i „fugował" — a potem rozwalił to wszystko aż do samych fundamentów, bo to wszystko okazało się „bezprzedmiotowe". Takie postępowanie nieda się **bezwarunkowo** usprawiedliwić. Nawet przy całkowitem uwzględnieniu wszelkich ludzkich ułomności.

A niechaj mi nikt nie powie, że ja tu „wyolbrzymiam jedną małą sprawę". Nie! To o czem tu piszę, to jedna z bardzo doniosłych bolączek naszego wymiaru sprawiedliwości. Podobne rzeczy dzieją się bardzo często. Bardzo często słucha się w procesach świadków, biegłych, strony itd., na przeróżne okoliczności. A potem decyduje w sprawie fakt, który był niesporny od pierwszej chwili, względnie decydują pewne zdarzenia w procesie, dla których można było zakończyć sprawę znacznie wcześniej, i to bez uciążliwych przesłuchań, konfrontacji, admonicji i przysiąg.

* * *

„Chodzi o to, aby urzędnik był nietylko uczciwy. My się zanadto sugerujemy tą uczciwością. Jak jest uczciwy, to już wszystko. Dla mnie to jednak mało. On musi być czynny, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować". Co to za mądre i głębokie słowa! Ja też z rozkoszą zaofiarowałbym p. Generałowi Składkowskiemu swe usługi w charakterze szofera (i to zupełnie bezinteresownie), gdyby objął tekę ministra sprawiedliwości. Zajechałbym wtedy z Panem Ministrem nasamprzód pod budynek sądowy w pięknej dolinie Prutu. Tam Pan Minister, nie mając czasu wysiąść z auta, jako, że Go bardzo długa jeszcze czeka droga, poprosiłby p. sędziego do siebie do auta. „Proszę p. sędzio przyjąć do wiadomości — mówiłby Pan Minister — że także i sędzia musi **umieć** pracować. Sędzia przedewszystkiem. On przecież wziął z rąk społeczeństwa najbardziej odpowiedzialny mandat. Mój poprzednik, p. Michałowski, miał inne troski, nie myślał o tych rzeczach, ale ja, widzi pan, chciałbym, aby ustał wreszcie kryzys zaufania społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości. Ja chciałbym, abyśmy ten wymiar mocno **podciągnęli do góry.** Aby ludzie przestali wychodzić z budynków sądowych niejednokrotnie wyrokami sądowe-

mi oszołomieni, i aby ogólnie poczęto mówić: „mamy doskonałych sędziów, sędziów **rzeczowo** wykształconych, a nie przepchanych mądrościami komentatorskiemi". Bo i co pomóc może nawet najpomysłowsza konstrukcja prawna np. poważnionym na zabój o grunt wieśniakom, lub gruntownie skłóconym małżonkom? Więc porzuć pan, panie sędzio, wszystkie komentarze. Nauczyciel Brianda — widzi pan — miał dużo racji, kiedy mówił do swego ucznia: „Oglądaj sobie rośliny i zwierzęta, poznawaj przyrodę. Nikt jeszcze nie zmądrzał z czytania". A cóż dopiero z czytania komentarzy prawa! Pan dzięki temu, że szperałeś w komentarzach, nie zaufałeś prostym i jasnym słowom ustawy. I męczyłeś pan siebie i drugich poto, by potem **przyznać,** że pańska robota była **bezprzedmiotowa...** Zostałeś, p. sędzio, w międzyczasie przeniesiony do tej tu miejscowości w przepięknej dolinie Prutu. Masz tedy dużo sposobności oglądać sobie rośliny i zwierzęta, i poznawać przyrodę. One ci stokroć pożyteczniejsze dla twego zawodu powiedzą rzeczy, aniżeli wszystkie komentarze prawa. Żegnam".

I już jedziemy dalej. I znowu Pan Minister prosi do siebie p. sędziego, któremu po kilku uprzejmych słowach wstępu mówi między innemi, że powinien szanować czas i zdrowie wzywanych do sąd ludzi, że powinien im życie ułatwiać a nie utrudniać, a więc wyznaczać rozprawy w ten sposób, by każda sprawa rozpoczęła się mniejwięcej o wyznaczonej godzinie, a nie, by wyznaczona na 9-tą, zaczynała się o 13-tej i pół, i że skoro wyznacza pierwszą sprawę np. na godzinę 8-mą, to powinien ją punktualnie o tej godzinie zacząć.

W pół godziny potem jesteśmy już pod innym gmachem sądowym. Tu Pan Minister tłumaczy bliżej sędziemu, że **adwokat jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, że więc sędzia powinien go odpowiednio traktować.** I ja nie jestem — mówi Pan Minister — w adwokatach specjalnie rozkochany, ale, widzi pan, jak długo wy, sędziowie, nie jesteście lepszymi fachowcami od nich — bezwarunkowo także niegorszymi, o czem dużo powiedziałoby ich sądownictwo dyscyplinarne, — tak długo powinniście ich traktować jako sobie równych.

I znowu jadę dalej z Panem Ministrem „w nieznane". A Pan Minister **ciągle** to tu, to tam, to i owo wyjaśnia i tłumaczy, i domaga się zmian dotychczasowego stanu rzeczy. A przedewszystkiem i głównie nie podoba mu się nigdzie przerażająca, okropna **niefachowość.** „Urzędnik musi umieć pracować..."

* * *

Bo też to największa choroba prawnictwa wogóle. A mimoto jakoś nikt jej nie dostrzega, w każdym razie nikt o niej nie mówi. Mówi się teraz dużo i pisze ciągle w dziennikach o tem, że „na odpowiedzialnych stanowiskach muszą siedzieć **fachowcy** z doświadczeniem i wiedzą", — że „ważne stanowiska nie mogą się znajdować w rękach **dyletantów",** — że, „gdy wróci znów w Polsce **pochwała fachowości,** skończy się...", — że „w montowaniu

aparatu państwowego kładzie się zbyt mały nacisk na wiedzę i kwalifikację", ale — rzecz to wysoce znamienna — z treści odnośnych artykułów wynika, że pisujący je bynajmniej nie mają na myśli **prawników.** W każdym razie — nie w pierwszym rzędzie. Czasami wypisuje się nawet rzeczy wręcz przeciwne. Oto mianowicie swego czasu pewien krakowski dziennik wydrukował artykuł pod szumnym napisem **„Prawnicy na front!"** Troszkę mnie ten tytuł w pierwszej chwili zaniepokoił, bo bynajmniej nie przepadam za wojną. Po przeczytaniu jednak artykułu okazało się, że wedle intencji autora, my, prawnicy, jako niby wybitni **fachowcy,** mielibyśmy zająć wszystkie odpowiedzialne stanowiska w Państwie, że należy nas wszystkich „wysłać na front". Otóż, proszę państwa, to jest poprostu upiorne, koszmarne i najzwyklejszy paradoks, gdy się coś podobnego mówi i pisze. „Prawnicy na front!..." A jabym nas nawet nie umieścił **na tyłach.** Całe nieszczęście w tem, że nikt spośród nas prawników nie chce „kalać własnego gniazda", że nikt z nas nie chce mówić, tem mniej pisać o nas prawdy. Inaczej bowiem jutro **wrzasnęłoby tysiąc głosów:** takiego **dyletantyzmu** nie masz **w żadnej innej** dziedzinie działalności człowieka! Inna rzecz, że potrosze niema się czemu dziwić. Bo z uniwersytetu kandydat na sędziego czy adwokata nie wynosi **nic.** Zaś egzamin sędziowski i adwokacki zdaje się w ten sposób, że albo idzie na „trzymiesięczny kurs zbiorowy", gdzie wbębnia się w niego kilkaset „pytań i odpowiedzi", albo idzie na kilku-miesięczny „kurs indywidualny" do tego, kto ogłasza się w dziennikach, że „przygotowuje do egzaminów sędziowskich i adwokackich i ręczy za wynik" (sic!). I z takiemi „umiejętnościami" zostaje się później adwokatem i sędzią!... Ale gdzież tu znaleźć człowieka, któryby w przedmiocie naszej niefachowości zechciał **całą,** caluteńką powiedzieć prawdę?!... **A trzeba!** Bo będzie to pierwszy krok do **podciągnięcia do góry** wymiaru sprawiedliwości i prawnictwo wogóle.

Mgr. W. SZEPS (Kraków).

Projekt noweli do prawa o ustroju adwokatury.

Od szeregu lat obiegają w prasie w różnej wersji projekty nowel do obowiązującego prawa o ustroju adwokatury. Obecnie, po długotrwałej, tajemniczej fermentacji pojęć prawnych w zakresie tej kwestji, wyłaniają się z całą wyrazistością zręby odnośnej noweli, której opracowanie Naczelna Rada Adwokacka powierzyła ad hoc utworzonej komisji. Celem noweli jest wprowadzenie do prawa o ustroju adwokatury zmian, któreby powstrzymały pauperyzację stanu adwokackiego oraz wielki napływ nowych sił do adwokatury.

Głównym środkiem zaradczym przeciwko tej pauperyzacji wedle wszystkich prawie w tej mierze wysuniętych dezyderatów, enuncjacyj dostojników palestry, tudzież projektów nowel — jest zamknięcie listy adwokatów i aplikantów adwokackich na określony okres czasu. Według wiadomości prasowych, projekt noweli opracowany przez wspomnianą komisję, idzie jeszcze dalej w kierunku utrudnienia dostępności zawodu dla młodych prawników, mianowicie, przewiduje on przedłużenie czasu trwania aplikacji z pięciu lat do siedmiu, przy równoczesnem podwyższeniu stage'u patrona do lat siedmiu. Nie jest wykluczone również, że w projekcie noweli znajdzie się przepis, stanowiący, że Naczelna Rada Adwokacka będzie wyznaczała miejsce praktyki aplikantom adwokackim, po uprzedniem, obowiązkowem odbyciu przez nich aplikacji sądowej.

Jak widać z powyższych wytycznych projektu noweli, ostrze jego godzi w pierwszym rzędzie w aplikantów adwokackich i innych aplikantów zawodów prawniczych, jeżeli ci ostatni przejdą do aplikacji adwokackiej, co w zasadzie odnosi się do aplikantów sądowych pozaetatowych, którzy nie chcą i nie mogą pracować ciężko przez szereg lat — bezpłatnie.

Nowe przepisy projektują wprowadzenie apliakcji mieszanej, sądowej i adwokackiej. Jest rzeczą notorycznie znaną, że zarówno aplikanci sądowi, jak i adwokaccy w ogromnej przewadze pracują przez cały okres długiej, bo pięć lat trwającej praktyki, bezpłatnie. Praca bezpłatna jest wprawdzie niewłaściwą, a współczesne ustawodawstwa, nie wyłączając polskiego Kodeksu Zobowiązań, postawiły za zasadę płatnośść pracy, niema ona jednak zastosowania do pracy aplikantów, ponieważ przez wzgląd na swój charakter prawno-publiczny praca ta nie podlega normom prawa prywatnego.

Dola aplikującego w zawodzie prawniczym prawnika, człowieka młodego, który nieraz o własnych siłach, własnym krwawym trudem, uzyskał stopień naukowy, poczem miesiącami, ba! latami czekał na łaskę aplikacji sądowej i adwokackiej — bezpłatnej, — ulega znacznemu pogorszeniu. Omawiana bowiem nowela przedłuża najcięższy niewątpliwie dla aplikanta okres aplikacji, mającej za zadanie wyrobienie w nim, niezbędnych dla dobrego wykonywania zawodu — zalet ducha. Przedłużenie aplikacji adwokackiej o dwa lata, w zasadzie bezpłatnej, w obecnej epoce załamania się podstaw życia gospodarczego i straszliwego bezrobocia, ma wyrobić rzekomo zalety ducha. Jeżeli się zważy, że pięcioletnia aplikacja jest bezpłatna, że art. 107 pr. o u. a. zabrania działalności samodzielnej aplikantom adwokackim, tudzież, że wzbrania się im wykonywania jakiegokolwiek przemysłu i handlu, choćby posiłkowo i ubocznie, jako sprzecznego z powagą i godnością ich stanowi-

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pauperyzacji adwoska, — to dojść należy do głębokiego przekonania, że są oni kastą parjasów.

katów należy zaradzić, ale narzuca się tu z nieodpartą siłą logiki pytanie, dlaczego armja kilkunastu tysięcy aplikantów zawodów prawniczych — przyszłe źródło wiecznie się odradzającego prawa w Państwie i społeczeństwie — ma być w związku z sanacją stosunków w adwokaturze kozłem ofiarnym. Czem aplikanci są gorsi, że o nich nikt się nie troszczy i nie poda im kawałka chleba.

W myśl pr. o. u. a. adwokaci i aplikanci adwokaccy tworzą adwokaturę. Nie tylko więc względy gospodarcze i sprawiedliwości społecznej, lecz także czynniki natury zawodowo-prawnej, prowadzą do niezbitego wniosku, że przedłużenie aplikacji adwokackiej o dwa lata zepchnęłoby armję aplikantów w Polsce na dno rozpaczy i nędzy. Rozpacz i nędza jest złym doradcą. Czy w takich warunkach aplikanci adwokaccy, ten trzon przyszłej palestry, staną na wysokości swego zadania jako czynnik prawotwórczy i kształtujący w społeczeństwie poczucie prawne?

Justitia fundamentum regnorum i dlatego ostrzec należy przed eksperymentami reformatorskiemi.

Zarówno zamknięcie list adwokackich i list aplikantów adwokackich, gdyby z nich wyniknąć miały ujemne skutki dla już zatrudnionych w jednym z zawodów prawniczych aplikantów, jakoteż przedłużenie aplikacji, — pomyślane jako odczynnik na pauperyzację zawodu adwokackiego, stanowi właśnie niebezpieczny eksperyment, mogący w sposób zgubny zaważyć na losach polskiej adwokatury w przyszłości, a pożądanego uzdrowienia stosunków w adwokaturze nie sprowadzi. Fakt bowiem opóźnienia uzyskania stanowiska adwokata aplikantom adwokackim o dwa lata jest bez znaczenia dla sanacji położenia adwokatów w Polsce. Znaczenie względne może mieć atoli proponowane zamknięcie listy aplikantów, pod warunkiem jednak, że skutki z tego wynikające nie dotkną jakiejkolwiek kategorji aplikantów urzędujących w czasie wejścia w życie nowego prawa. Usprawiedliwione to jest nietylko powszechnie obowiązującą we wszystkich kulturalnych państwach naczelną zasadą: lex retro non agit, ale i tym niezmiernie doniosłym, życiowym względem, że nie należy podrywać egzystencji wzmiankowanych aplikantów, którzy wiele energji i czasu poświęcili swemu zawodowi.

W świetle powołanych przesłanek wystarczy już w najgorszym wypadku zamknąć tylko listy aplikantów adwokackich, celem zahamowania napływu nowych sił do adwokatury, natomiast całkowicie zbędne jest zamknięcie list adwokackich.

Należy z całym naciskiem podkreślić, że przedstawione tu środki sanacji stosunków zawodowo-społecznych w adwokaturze mają charakter połowiczny i nie są zgodne z zasadami konstytucyjnemi, które gwarantują wszystkim obywatelom Państwa wolność wyboru i wykonywania zawodu.

Rozwiązania poruszonego zagadnienia adwokatury polskiej szukać należało w zgoła innej płaszczyźnie.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby od wykonywania

czynności adwokackich usunięto ludzi pozbawionych kwalifikacyj zawodowych, oraz ludzi pobierających i względnie znaczne uposażenie emerytalne, to zagadnienie pauperyzacji stanu adwokackiego oraz braku miejsca w adwokaturze dla młodych prawników, stałoby się bezprzedmiotowem. W Polsce obok adwokatów zajmują się wykonywaniem bardzo wielu czynności adwokackich różnego typu biura pisania podań do władz administracyjnych i sądowych, biura pomocy prawnej, przy różnych związkach o charakterze gospodarczym, obrońcy, zastępcy procesowi, i agencje publiczne. Czy likwidacja tych placówek, prowadzonych przez osoby prawniczo niewyszkolone, ewentualnie wydatne ograniczenie zakresu ich agend, nie poprawiłyby znacznie położenia obecnego adwokatury? Nie od rzeczy będzie tu stwierdzić, że i w interesie ludności leży, by udzielaniem pomocy prawnej, zajmowali się fachowi prawnicy, nie zaś jednostki niewykwalifikowane, pozbawione wyższego wykształcenia, a i często kwalifikacyj etycznych.

Czy ze stanowiska interesu społecznego nie jest rzeczą bardziej wskazaną, by raczej nie-prawnik opuścił zawód prawniczy, aniżeli wykwalifikowany prawnik, którego wyższe wykształcenie jest zupełnie nieprzydatne w innym zawodzie?

Projektowany w końcu przepis co do wyznaczenia przez Naczelną Radę Adwokacką miejsc praktyki aplikantom adwokackim, swobodnie stosowany, mógłby zupełnie uniemożliwić kontynuowanie aplikacji aplikantom czerpiącym bezpłatnie praktykę, skoro się zważy że taką praktykę mogą oni odbywać wyłącznie dzięki temu, że są na całkowitem utrzymaniu swych rodzin, które najczęściej nie byłyby w stanie łożyć na koszta utrzymania aplikanta w innej miejscowości.

Dziwić się należy, że projekt noweli nie idzie w kierunku powyżej wskazanym, celem podniesienia stanu adwokackiego w Polsce, natomiast zmierza do wprowadzenia zmian, które rykoszetem godzić będą w najżywotniejsze interesy samej adwokatury. Uderza i to, że autorowie projektu noweli, który tak ciężkie nakłada ciężary na aplikantów i znacznie pogarsza ich pozycję życiową, niczem nie starali się ulżyć ich doli, w ten czy inny sposób.

Na tle powyżej zobrazowanego stanu faktycznego z ubolewaniem stwierdzić należy, że projektowana nowela do prawa o ustroju adwokatury nie wywołała dotychczas żadnej reakcji ze strony zrzeszeń aplikantów sądowych i adwokackich oraz Związku tych Zrzeszeń w Polsce.

Życzyć by sobie należało, by reakcja odnośnych czynników, jak to zazwyczaj bywa, nie ujawniła się — poniewczasie.

Adw. Dr. EMIL MERZ (Tarnów).

Podmiotowa istota czynu przestępstw komunistycznych z art. 97 k. k.

Oskarżenia i rozprawy o przestępstwa t. zw. komunistyczne mnożą się u nas jak grzyby po deszczu. Niema bowiem kadencji Sądu Przysięgłych, w którejby nie było po kilka rozpraw komunistycznych, — niema bowiem dnia, w którymby nam prasa nie przyniosła wiadomości o aresztowaniach, sprawach i procesach komunistycznych. Wszystkie te sprawy, oskarżenia i rozprawy oraz wyroki idą zasadniczo w jednym głównym kierunku: zbrodni z art. 97 k.k. Ilekroć obrona stara się podważyć tę kwalifikację prawną, wskazując na przestępstwo z art. 166 k.k. oraz na przepis art. 20. przepisów wprowadzającyuh kodeks karny i prawo o wykroczeniach oraz na brak mocy obowiązującej wykreślenia istotnych słów, części zdania o logicznym związku, w drodze obwieszczenia Prezydenta Rzeczypospolitej o sprostowaniu błędów w tekście, — spotyka się ona ze stereotypową odpowiedzią, iż kwestja ta została już dawno przesądzoną zasadniczem w tym kierunku orzeczeniem Najwyższego Sądu, który orzekł, że każde należenie do partji komunistycznej stanowi już samo dla siebie zbrodnię z art. 97 k.k., — tak, że nawet działalność poza samem „należeniem do partji", — o ile wykazuje znamiona innego przestępstwa n. p. art. 155 k.k. przy ulotkach komunistycznych, — winna być odrębnie sądzoną i karaną.

Tak Sąd Najwyższy!

I do niedawna brak było w prasie prawniczej jakiegokolwiek krytycznego ustosunkowania się do tych tez Sądu Najwyższego.

Pierwszem i jedynem dotychczas, — to chyba obszerna i wnikliwa glossa do tych tez w Orzecznictwie Sądów Polskich, ogłoszona przez Prof. Stefana Glasera.

W artykule niniejszym chciałbym się specjalnie zająć kwestją podmiotowej istoty czynu przestępstwa z art. 97 k.k. w sprawach komunistycznych. Wszelkie inne momenty, jako to n. p. pojęcie „wchodzenia w porozumienie" w przeciwieństwie do „porozumiewania się" (wedle komentarza Peipera) pozostawię na uboczu. Oświetlić chcę jedynie problem podmiotowej istoty czynu i w tym celu przypomnę odrazu najogólniejsze brzmienie każdego aktu oskarżenia i pytania do Sędziów Przysięgłych:

„Czy oskarżony wchodził w porozumienie z innemi osobami w celu podjęcia działań zmierzających do zmienienia przemocą w drodze rewolucji ustroju Państwa Polskiego, zaprowadzenia dyktatury proletarjatu i stworzenie w miejsce istniejącego ustroju Państwowego Republiki Rad"?

Przepis art. 97 k.k. brzmi w § 1.: „Kto w celu popełnienia przestępstwa, określonego w art. 93, 94 lub 95, wchodzi w po-

rozumienie z innemi osobami, podlega karze więzienia", — komunikując się tem samem w naszym wypadku, z przepisem art. 93 § 2 k.k.: „Kto usiłuje zmienić przemocą ustrój Państwa Polskiego, podlega karze...". —

Jak zatem widzimy używa ustawa wyrażeń o zmianie ustroju „przemocą" oraz o wchodzeniu w porozumienie z innemi osobami w celu zmienienia nastroju „przemocą".

W żadnym wypadku niema w ustawie wzmianki o rewolucji i o ile w aktach oskarżenia, pytaniach do Sędziów Przysięgłych i wyrokach znajdujemy już słowa „w drodze rewolucji", — to są one subsumpcją pod znamię czynu „przemocy" czyli pogodzenie ustawowego wymogu ze stanem faktycznym względnie wskazanie na to, iż stan faktyczny rewolucji wypełnia znamię istoty czynu przemocy. O ile zatem w akcie oskarżenia, w pytaniu do Sędziów Przysięgłych lub we wyrokach brak wskazówki i pojęcia przemocy, lecz jest odrazu mowa o rewolucji, — to brak w tym wypadku powołania się na jedno z istotnych znamion przestępstwa. Pojęcie rewolucji nie pokrywa się bowiem samo dla siebie z pojęciem przemocy, lecz dopiero wyrokiem należy ustalić, iż rewolucja to „przemoc" w zrozumieniu ustawy, — quod demonstrandum est. Samo przez się to się bynajmiej nie rozumie, — inaczej mówiłby ustawodawca o rewolucji a nie o przemocy.

Co to jest zatem przemoc?

Jak już słowo samo wskazuje, nie pokrywa się pojęcie „przemocy" z pojęciem „mocy", lecz komunikuje z niem, jest czemś więcej, przekracza moc, jest przewalczeniem mocy, potęgi, — i to przewalczeniem w sensie ujemnym. Wielki „Słownik Języka Polskiego", wydany przez Maurycego Orgelbranda we Wilnie 1860 r., określa „przemoc" jako „siłę przemagającą, przewagę na złe użytą, gwałt", — cytując wyrażenia: „Ulec przemocy", „Użyć przemocy" oraz w tym związku „przemocą", — „z użyciem siły, gwałtem". A zatem istotnem znamieniem „przemocy", — to siła przemagająca, przewaga n a z ł e użyta, — w dalszym związku „gwałt".

W pojęciu przemocy leży już pewne wartościowanie, — ponadto zaś moment gwałtownego przemagania innej mocy.

I tak n. p. „przemocować się", znaczy „przeforsować się" („Słownik Gwar Polskich" układu Jana Karłowicza, przygotowany do druku przez J. Łosia, — nakładem Akademji Umiejętności, Kraków 1906 r.).

Pojęcie „przemocy" nie pokrywa się zatem z negatywnem określeniem jako działania, nie objętego legalnym i normalnym, Konstytucją przewidzianym sposobem zmiany ustroju i ulepszenia urządzeń ustrojowych, — na co zdaje się wskazywać Peiper w swym komentarzu do kodeksu karnego.

Przyjmując za podstawę określenia „przemocy" powyższą definicję w „Słowniku Języka Polskiego" Orgelbranda, — należy oświetlić pojęcie to z punktu widzenia sprawcy naszego przestęp-

stwa. — By móc je należycie ująć, musimy wmyśleć się w światopogląd sprawcy i niejako „przez jego okulary" spojrzeć na świat.

Jakżeż on widzi ukształtowanie się sił społecznych na świecie, — gdzie „moc" — potęga, — a gdzie „przemoc" — ta siła przemagająca (ta moc), ta przewaga na złe użyta, ten gwałt?

Jak wiadomo dzieli się społeczeństwo — wedle światopoglądu komunistycznego — na dwie klasy, — na wyzyskiwanych, i wyzyskiwaczy, — na olbrzymią masę proletarjuszy i na cienką warstwę kapitalistów, wyzyskujących tą masę proletarjuszy. Wedle tego światopoglądu stanowi ta masa proletarjuszy moc, potęgę, — którą przeważa jednak i wyzyskuje dla swych celów klasa kapitalistyczna dzięki przewadze znajdującego się w jej ręku kapitału, dzięki monopolowi kapitału, który zagarnęła, — powodując przez to olbrzymią ilość cierpień dla ludzkości, uniemożliwiając byt i ludzkie życie miljonowym rzeszom mas pracujących, odbierając im możność kulturalnego rozwoju, wychowania swych dzieci, kształcenia się, swobodnego wypowiadania swych myśli i poglądów, walczenia o swe prawa i t. d. i t. d., — a to m. i. także dzięki zawładnięciu aparatem Państwowym, i pozbawieniu proletarjatu praw politycznych i wpływu na aparat Państwowy. Wedle tego światopoglądu dążą komuniści do obrony proletarjatu przed tymi atakami na jego prawo do bytu, do obrony przed tą przewagą kapitału jako siły, na złe użytej, do uchronienia mocy i potęgi proletarjatu przed gwałtami kapitału, do zawładnięcia aparatem Państwowym przez proletarjat jako przez prawdziwą, jedyną moc i potęgę społeczną. W tym zaś celu organizuje się proletarjat, by skonsolidować jego moc i potęgę.

Tak nasz sprawca widzi świat, tak mu się przedstawia układ sił i stosunków społecznych, — o to jego wartościowanie!

Zupełnie nieistotną jest dla nas rzeczą ocena i orzeczenie, czy świat naprawdę tak wygląda, czy dany sprawca ma rację, czy się przypadkiem nie myli, — bo kwestja ta wchodzi już w zakres problemów politycznych, obojętnych w tym wypadku dla oceny podmiotowej istoty czynu. O ile sprawca nie ma racji, — o ile świat tak nie wygląda, jak on go widzi, — to w najgorszym razie jest on w błędzie „co do okoliczności należącej do istoty czynu", nie popełniając tem samem przestępstwa (art. 20 k. k.).

W tem oświetleniu nie jest zamiar sprawcy skierowany w kierunku obalenia „przemocą" panującego ustroju i t. d. i dlatego brak jest podmiotowej istoty czynu przestępstwa z art. 97 k.k. w związku z art. 93 § 2 k.k. przy t.zw. przestępstwach komunistycznych.

Wobec nagminnego szerzenia się procesów komunistycznych zyskuje kwestja ta na szczególnej aktualności i ten moment mylnej oceny prawnej, przy określaniu przestępstwa winien być z całym naciskiem podkreślonym. Czy skutecznie? To już zupełnie inna kwestja! Odpowiedź jest ściśle złączona z odpowiedzią na inne pytanie: „Czy momenty prawne w tych sprawach decydują? Czy

walka, tocząca się jedynie na płaszczyźnie prawniczej, może być w tych sprawach decydującą?"

Naszą rzeczą, — jako prawników, — jest zwrócenie uwagi na momenty i argumenty natury prawniczej oraz analiza stanu faktycznego z punktu widzenia prawnego.

Prawnictwo polskie na Fundusz Obrony Narodowej.*)

Z inicjatywy Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. odbyło się dnia 19 czerwca 1936 r. w sali Sądu Najwyższego zebranie przedstawicieli zawodów prawniczych poświęcone sprawie zorganizowania akcji zbiórkowej na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Na zebraniu tem uchwalono wezwać całe prawnictwo polskie oraz zawody z niem związane do opodatkowania się na rzecz F. O. N. na przeciąg jednego roku, ustalając jako minimum opodatkowania się 1% miesięcznie od dochodów przy zastosowaniu progresji odnośnie wyższych dochodów.

Jednocześnie na zebraniu powyższem wybrano Komitet Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej, w skład którego weszli: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego — Leon Supiński jako przewodniczący oraz Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej — Domański, Szef Departamentu Sprawiedliwości Min. Spraw Wojsk. — płk. Maresch, Prezes Izby Notarjalnej — not. Hübner, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego — Gacek, Naczelnik Wydziału Prokuratorji Generalnej — Tomaszewski, prezes Zrzeszenia Urzędników Sądowych — Sikorski i adw. Radlicki. Do bezpośredniego skoordynowania i zespolenia akcji zbiórkowej zebranie wybrało Wydział Wykonawczy Komitetu, w skład którego weszli Prezes Sądu Najwyższego — Rzymowski, jako przewodniczący, not. Roman i adw. Leon Nowodworski, jako wiceprezesi i skarbnicy, adw. M. Skoczyński, jako sekretarz, prok. Żenczykowski, jako zastępca sekretarza, oraz mjr. Sarnicki, prok. Siewierski, komornik Sankowski i sędzia Chmielarz jako członkowie.

Celem Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej jest skoordynowanie akcji zbiórkowej prawnictwa polskiego, które postanowiło ufundować dla armji kompanję czołgów.

---

*) Na prośbę Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej Wydział Wykonawczy w Warszawie — drukujemy niniejszy komunikat.

W odpowiedzi na powyższy apel Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej następuje Organizacja i Zrzeszenia zawodowe powzięły następujące uchwały:

Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. na posiedzeniu w dniu 19. VI. 1936 r. postanowiło: wezwać ogół Sędziów i Prokuratorów Polskich do zadeklarowania na rzecz Funduszu Obrony Narodowej składek, płatnych w ciągu jednego roku, pobieranych co miesiąc w następującej wysokości: przy uposażeniu do 600 zł. — 1%, przy uposażeniu do 1000 zł. — 1½%, przy uposażeniu powyżej 1000 zł. — 2%.

Rada Notarjalna w Warszawie na posiedzeniu w dniu 26-go czerwca 1936 r. uchwaliła wezwać Członków Izby do możliwie najwydatniejszego poparcia akcji Komitetu i do opodatkowania się w tym celu w okresie od dnia 1 lipca 1936 r. do dnia 30 czerwca 1937 r. w następującej skali: przy miesięcznym dochodzie netto (wykazanym według księgi przychodu i rozchodu) do 600 zł. — 1% dochodu, przy dochodzie od 600 zł. do 1000 zł. — 1½% dochodu, przy dochodzie od 1000 zł. do 2000 zł.— 2% dochodu, przy dochodzie od 2000 zł. do 3000 zł. od 2000 zł. 40 zł. i od nadwyżki — 3% przy dochodzie od 3000 zł. wzwyż od 3000 zł. 70 zł. i od nadwyżki 5%.

Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej na posiedzeniu w dniu 4 lipca 1936 r. uchwalił: 1) zalecić Radom Adwokackim, żeby wezwały pracowników biurowych Rad Adwokackich i Sądów Dyscyplinarnych do potrącania ze swych pensji i przekazywania na Fundusz Obrony Narodowej co miesiąc 2% od pensji przenoszących 1000 zł., 1½% od pensji, przenoszących 600 zł. i 1% od pensji poniżej 600 zł. miesięcznie, a to w ciągu jednego roku, poczynając od 1. IX. 1936 r., 2) wezwać przez Rady Adwokackie wszystkich Panów Kolegów adwokatów i aplikantów adwokackich, każdego imiennie, żeby w ciągu jednego roku, poczynając od 1 września 1936 r. przy uiszczaniu składek na potrzeby Izby wpłacali Radom Adwokackim na Fundusz Obrony Narodowej 2% od dochodów netto, przenoszących 600 zł. i 1% od dochodów netto poniżej 600 zł. miesięcznie, obliczonych na podstawie zeznania o dochodzie za rok 1935.

Zarząd Głównego Zrzeszenia Komorników Sądowych R. P. na posiedzeniu w dniu 8 lipca 1936 r. postanowił: opodatkować się na cele obrony Państwa w wysokości 2% miesięcznego uposażenia, wypłacanego ze skarbu Państwa na przeciąg jednego roku, poczynając od 1 września 1936 r.

Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. wezwała wszystkie Zrzeszenia do podjęcia zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej, wskazując w odniesieniu do etatowych aplikantów sądowych na ½% uposażenia miesięcznego, w stosunku do asesorów — na 1%, jako projektowaną skalę opłat na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Bibliografia.

Dr. D. Schlang i Dr. E. Stein, adwokaci. **INFORMATOR PRAWNICZY i PODATKOWY** z terminarzem na rok 1936. Kraków 1936. Skład główny: Udziałowa Spółka Wydawnicza.

Spopularyzowanie ustawodawstwa materjalnego, procesowego i podatkowego przy uwzględnieniu jego ciągłych zmian i nieprzebranej wprost ilości ustaw w poszczególnych dziedzinach prawnych — jest rzeczą niewątpliwie bardzo trudną. Często nietylko laik, ale także zawodowy prawnik lub urzędnik napotyka na trudności w rozwiązaniu kwestji prawnych, które mu nasuwa życie codzienne, musi sięgnąć do ustaw, czasami do całego ich szeregu i tracić dużo czasu celem znalezienia odpowiedzi dla danego zagadnienia.

Autorowie Informatora, chcąc usunąć przynajmniej w części te trudności, zebrali z różnych dziedzin ustawodawstwa najważniejsze normy i podali je in extenso z przytoczeniem źródła. Znaleźć tam można wyjątki z kodeksu zobowiązań, kodeksu karnego i handlowego kodeksu postępowania karnego i cywilnego, ordynacji podatkowej, ustawy przemysłowej, oraz przepisy o kosztach adwokackich, opłatach sądowych i stemplowych i t. d.

Zwięzły skorowidz alfabetyczny opłat stemplowych i obowiązującego ustawodawstwa niezmiernie ułatwia znalezienie potrzebnych źródeł.

Pożyteczność wydawnictwa podnosi zamieszczenie w niem terminarza i kalendarza.

Informator mimo swego bogatego materjału prawniczego i podatkowego został wydany we formie kieszonkowej. Dzięki swej wszechstronności i popularyzacji, może niewątpliwie oddać wielkie usługi zawodowemu prawnikowi, jak i kupcowi, urzędnikowi i przemysłowcowi w ich codziennej pracy zawodowej.

R. S.

PRZEPISY O ZAŁATWIANIU ZATARGÓW POMIĘDZY PRACODAWCAMI A PRACOWNIKAMI ROLNYMI. Komentarz Opracował **Henryk Sadokierski,** 1936 r. Księgarnia Prawnicza, Warszawa.

Jest to zbiór ustaw, rozporządzeń i orzeczeń N. K. R. w przedmiocie stosunków pracy w rolnictwie. Ta dziedzina prawna, mimo doniosłego jej znaczenia w Polsce jako kraju o charakterze rolniczym, była dotychczas zupełnie nieopracowana.

Poszczególne przepisy opatrzył autor lapidarnemi uwagami komentatorskiemi, przyczem przytacza orzeczenia S. N. i przepisy związkowe.

Praca ta może oddać znaczne usługi przy sanowaniu zatargów między pracodawcami i pracownikami rolnymi i dlatego jest zalecana przez Inspektoraty Pracy.

R. S.

Nakładem Księgarni Prawniczej w Warszawie, ul. Senatorska 8, ukazał się **KOMENTARZ DO PRAWA ODDŁUŻENIOWEGO ROLNEGO,** w opracowaniu adwokata **Henryka Świątkowskiego.** . .

W Polsce poczynając od roku 1932, wydano już kolejno cztery serje ustaw i dekretów oddłużeniowych, zawierających coraz bardziej radykalne

środki zaradcze — do redukcji niektórych zadłużeń rolniczych włącznie.

Obecnie mamy cały kompleks przepisów prawnych, zmierzających do ulżenia rolnictwu we wszystkich dziedzinach jego zadłużenia.

Autor powyższej pracy — znawca ustaw oddłużeniowych — ujął w formie komentarza wyjaśnienie pewnych ważniejszych kwestyj, które przy uporządkowaniu długów rolniczych wyłoniły się lub wyłonić mogą w praktyce.

Materjał do komentarza czerpał Autor z orzecznictwa sądowego, z wyjaśnień Centralnego Biura oraz z bogatego doświadczenia własnego.

Komentarz ten nabiera w życiu codziennem coraz większego znaczenia wobec swych naprawdę dodatnich walorów prawniczych i praktycznej wartości i dlatego winien on znaleźć się u każdego zainteresowanego, który na każdą niemal kwestję z tej dziedziny znajdzie w nim odpowiedź.

G. G.

DEKRET O PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI wraz z rozporządzeniem wykonawczem w opracowaniu Mgra F. Szczudłowskiego. Nakładem Księgarni Wł. Wilaka w Poznaniu.

Przy komentowaniu opierał się Autor nietylko na przepisach dekretu i rozporządzenia wykonawczego, ale także na przepisach kodeksu cywilnego, kodeksu zobowiązań, okólnikach Min. Skarbu, ustawie o ulgach dla nowych budowli, ustawie o ochronie lokatorów i in.

Całość opracowana jasno. Praca powyższa służyć winna jako praktyczny podręcznik w sprawach podatkowych w pierwszym rzędzie właścicielom nieruchomości.

G. G.

PODATEK DOCHODOWY OD UPOSAŻEŃ. Opracował Antoni Wiśniewski. Nakładem Księgarni Wł. Wilaka w Poznaniu.

Praca powyższa obejmuje całokształt przepisów i wyjaśnień, odnoszących się do opodatkowania uposażeń, emerytur i najemnej pracy.

Część ogólna omawia szczegółowo zmiany jakie zaszły w przepisach o państwowym podatku dochodowym i w Ordynacji podatkowej. Część szczegółowa zawiera przepisy o państwowym podatku dochodowym wraz z rozporządzeniem wykonawczem oraz przepisy ordynacji podatkowej. Przepisy te zaopatrzone są obszernym komentarzem opartym na orzecznictwie N. T. A., okólnikach i reskryptach Min. Sk.

Ponadto znalazła w pracy tej miejsce skala podatkowa ułatwiająca znacznie sposób obliczania podatku. Druga tablica ułatwia obliczenie podatku w wypadkach skumulowanych wynagrodzeń pracownika.

Autor podał dla orjentacji interesowanych wykaz chronologiczny ustaw i rozporządzeń powołanych w broszurze.

Dla ułatwienia korzystania z komentarza zaopatrzył go Autor w skorowidze: alfabetyczny i rzeczowy.

Jako jedyne tego rodzaju wydawnictwo w Polsce omawiające całokształt zagadnień dotyczących podatku dochodowego od uposażeń, winno ono znaleźć jak najszersze zastosowanie.

G. G.

G. G.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad art. 2 ust. 5 pr. weksl. Jeżeli Rada Nadzorcza uchwaliła zaciągnięcie dalszego kredytu wekslowego w banku przez spółdzielnię, która na zabezpieczenie dotychczasowego kredytu posiadała weksel in blanco, podpisany przez członków Rady Nadzorczej jako osobistych żyrantów i jeżeli dalszy kredyt uzyskany mógł być tylko za osobistem żyrem członków Rady Nadzorczej, wówczas w poleceniu zarządowi wykonania tej uchwały mieściło się upoważnienie go do wyrażenia wobec banku zgody na wypełnienie wekslu in blanco z sumą odpowiadającą podwyższonemu kredytowi, i to nawet ze strony tych członków, którzy zostali przegłosowani, mimo to pozostali członkami rady nadzorczej. W wypadku że bank na skutek starań zarządu podjętych dla wykonania rady nadzorczej, przedłożył posiadany weksel in blanco spółdzielni celem zaopatrzenia go w podpisy nowych członków rady nadzorczej, nowe podpisanie wekslu lub świadome pozostawienie nań podpisu przez członków już dawniej podpisanych było również wyrazem zgody na wypełnienie wekslu in blanco sumą odpowiadającą podwyższonemu kredytowi. O. 11. X. 1935. C. III. 308/34, Przegl. sąd. 8/1936.

Ad art. 100 ust. 5 pr. weksl. Ustalenie, że weksel in blanco wypełniono wbrew umowie rychlejszą datą płatności skutkuje oddalenie pozwu nawet w tym przypadku, gdy w chwili wydania wyroku minęła już data umówiona, albowiem na wypadek rozbieżności pomiędzy umową, a wypełnieniem ustawa przewiduje uchylenie odpowiedzialności wekslowej w ogólności. O. 16. XII. 1935 r. Przegl. sąd. 8/1936.

Ad art. 2, 28, 75, 81 kod. handl. W myśl art. 2 § 1 kod. handl. kupcem jest ten, kto we własnem imieniu prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe, przyczem ustawa nie czyni różnicy, czy prowadzi je sam czy też w połączeniu z kimś innym i już stąd należy wysnuć wniosek, że kupcem jest także ten, kto wspólnie z drugą osobą prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe. Przedsiębiorstwo zarobkowe zaś prowadzi ten, w czyjem imieniu i na czyj rachunek przedsiębiorstwo to jest prowadzone, kto z zawartych czynności prawnych jest uprawniony i zobowiązany i kto za zobowiązania, wynikające z zawartych interesów odpowiada całym swoim majątkiem. Te przesłanki zachodzą właśnie u spólników jawnej spółki handlowej. Jakkolwiek majątek spółki jawnej jest do pewnego stopnia wyodrębniony od majątku spólników, to mimo postanowienia art. 81 kod. handl., iż spółka jawna może nabywać prawa i zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywaną, nie posiada spółka taka charakteru osoby prawnej, nie może być uznana za samoistny twór prawny oderwany od osobowości tworzących spółkę osób fizycznych, lecz stanowi tylko węzeł łączący poszczególnych spólników.

Z zestawienia przepisów art. 75 i 81 kod. handl. w związku z art. 28 § 1 kod. handl. wynika, że przez spółkę jawną rozumieć należy dwóch lub więcej spólników, którzy we wspólnem imieniu prowadzą przedsiębiorstwo zarobkowe, zaś nabyte z prowadzenia tego przedsiębiorstwa prawa są ich prawami, a zaciągnięte zobowiązania ich zobowiązaniami, za które odpowiadają w myśl art. 85 § 1 kod. handl. wobec wierzycieli bez ograniczenia całym swoim majątkiem solidarnie. Członek zatem spółki jawnej handlowej jest kupcem w ogólności w znaczeniu przepisu art. 2 § 1 kod. handl., a nie tylko o tyle, o ile chodzi o czynności połączone z przedsiębiorstwem spółki i dokonywane pod Firmą spółki. O. 29. II. 1936. C. II. 2907/35. Przegl. sąd. 8/1936.

Ad § 6 Rozp. z 9. XII. 1897 Nr. 283 austr. Dz. p. p. Wprawdzie w myśl § 6 ustęp 2 rozp. Min. Sprawiedl. z 9. XII. 1897 Nr. 283 Dz. p. p. Sąd uwzględniając żądanie skargi o rozłączenie co do stołu i łoża ma orzec, czy winę rozłączenia ponosi jedna albo druga strona, lub też każda z nich względnie żadna, jednak Instancja odwoławcza w braku wniosku nie może orzec również co do winy strony drugiej. Sąd odwoławczy bowiem stosownie do przepisu §-fu 497 ust. 2 austr. p. c. ma rozważyć trafność rozstrzygnięcia Sądu I. Instancji tylko ze stanowiska zarzutów odwołania. O. 11. X. 1935. C. II. 1161/35. Przegl. sąd. 8/1936.

Ad § 5, 39 ust. z 25. VII. 1871 Nr. 75 austr. Dz. p. p. i § 1299 u. c. Notarjusz ma obowiązek wynagrodzenia szkody, wyrządzonej w zakresie swego urzędowania, a mianowicie szkody, spowodowanej przez niedołożenie tej pilności, jakiej wymaga załatwienie sprawy, poruczonej mu przez strony interesowane lub sprawy, której załatwienia podjął się w związku ze swą czynnością urzędową. O. 6. XI. 1934. C. II. 2191/31. Przegl. sąd. 8/1936.

Ad § 121, 123 austr. ustawy not. z 25. VII. 1871 r. § 1294 i 1295 u.c. Każdy notarjusz ponosi osobistą odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną stronie swojemi czynnościami urzędowemi, nietylko cywilną, ale też i karną i dyscyplinarną i w zakresie tej odpowiedzialności solidarność jest wyłączona. Ponieważ substytut notarjalny załatwia wszystkie czynności w miejsce notarjusza dopóki trwa jego zastępstwo i notarjuszowi zastępowanemu nie wolno w tym czasie wykonywać czynności urzędowych, to rzecz oczywista, że nie może zastępowany notarjusz odpowiadać za czynności swego substytuta (§ 123 ust. not.) chybaby przyjął osobiście porękę za jego urzędowanie. O. S. N. C. II. 904/35. Przegl. sąd. 8/1936.

Ad art. 17, 18, 32 ustawy z 2. VIII. 1926 r. poz. 580 Dz. U. R. P. Słowa „w czasie żądania rozwodu" nie określają chwili wniesienia skargi lecz cały ciąg procesu. Ponieważ więc w toku sporu małżonkowie przejść mogą pod panowanie innego prawa dzielnicowego, miarodajne jest to prawo, które reguluje stosunki osobiste małżonków w chwili wydania wyroku, a nie prawo, któremu małżonkowie poprzednio podlegali. Niema zastosowania przepis art. 32, gdyż chodzi o wykładnię, jak należy rozumieć słowa „w czasie żądania rozwodu", a nie o niemożność ustalenia faktów, decydujących o prawie właściwem. — O. 9. XII. 1935. C. III. 896/34. Przegl. sąd. 8/1936.

Ad art. 1, 2 ustawy z 2. IX. 1926 r., poz. 559 Dz. U. R. P. o nieuczciwej konkurencji. Dla zaistnienia czynu nieuczciwej konkurencji nie potrzeba, aby towarzyszył zamiar konkurenta wprowadzenia w błąd klienteli lub zamiar wdarcia się w cudzą klientelę, roszczenie bowiem oparte na art. 1 i 2 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji istnieje nawet, gdy konkurent nie wiedział, iż narusza sferę innego przedsiębiorcy. O. 18. X. 1935 r. C. I. 122/35. Przegl. sąd. 8/1936.

Ad art. 22 Rozp. z 27. V. 1927 Dz. U. R. P., poz. 23. Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych ponosi odpowiedzialność tylko za takie budowle, które ukończone zostały i które znajdują się w użytkowaniu i przeto nie może być żądane od Zakładu odszkodowanie, gdy spalił się będący w stanie niewykończonym dom przeniesiony z innej miejscowości. O. 11. X. 1935. C. I. 2989/34. Przegl. sąd. 8/1936.

Ad § 1 k. c. a. ust. z 6. VII 1868. Nr. 96 austr. Dz. p p. i Rozp. Prez. Rzpltej z 7. X. 1932, poz. 733 Dz. U. R. P. Kwestja legalności postępowania Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokatów nie może być rozpoznawana przez Sąd powszechny.

Do odpowiedzialności Izby Adwokatów za szkodę materjalną, wyrządzoną członkowi Izby nieprawidłowem postępowaniem dyscyplinarnem nie mogą mieć zastosowania przepisy ustawy powszechnej. O. 20. XI. 1935. C. II. 1008/35. Przegl. Prawa i Administracji II/1936.

Ad §§ 91 i 1264 k. c. a. oraz dekr. nadz. z 4. V. 1841 Zb. urz. Nr. 531. Wysokość alimentów, które sąd może wyjątkowo przysądzić od wypadku do wypadku żonie separowanej z obopólnej winy, zależy od swobodnego uznania sądu, a nie od okoliczności, na których opiera się wymiar przyzwoitego utrzymania żony separowanej bez własnej winy (w myśl §-fu 91 k. c. a.). O. 4. II. 1936. 2315/35. Przegl. Prawa i Administracji II/1936.

Ad §§ 103 i 1380 do 1391 k. c. a. W przypadku orzeczenia przez Sąd **dobrowolnej** separacji małżonków od stołu i łoża, powództwo jednego z małżonków przeciw drugiemu o orzeczenie rozdziału małżeństwa z winy tegoż jest niedopuszczalne. O. 10. XII. 1935. C. II. 1675/35. Przegl. Prawa i Administracji II/1936.

Ad § 109 k.c.a. Opuszczenie małżonka jest złośliwe, jeśli nastąpiło samowolnie i bez ważnej przyczyny. O. 31. XII. 1935. C. II. 1910/35. Przegl. Prawa i Administracji II/1936.

Ad §§ 309, 943, 1220 i 1231 k. c. a. i § 1 lit. d) ust. z dnia 1. VII. 1871 l. 76 Dz. u. p. Wspólne gospodarowanie, ani udzielanie pomocy gospodarzowi w prowadzeniu gospodarstwa nie wyczerpuje jeszcze pojęcia posiadania, ani współposiadania.

Ustne przyrzeczenie posagu przez osobę nie obowiązaną z ustawy do dania posagu, uważać należy za darowiznę, do której ważności z braku fizycznego oddania w posiadanie wymagana jest forma aktu notarjalnego prócz oświadczenia woli odpowiadającego warunkom ustawowym. O. 9. I. 1936. C. II. 2080/35. Przegl. Prawa i Administracji II/1936

Ad art. 346 k.p.c. Żaden przepis k.p.c. nie przewiduje, aby po zmianie

zespołu sądzącego należało ponawiać wszystkie dowody. O. 17. XII. 1935 r. C II. 1806/35. Przegl. Prawa i Administracji II/1936.

Ad § 1438 k.c.a. i art. 566 § 1 pkt. 2 k.p.c. Jednostronne oświadczenie dłużnika, że wierzytelność swą potrąca, nie może być uznane za zdarzenie z art. 566 § 1 pkt. 2 k.p.c.

Dlatego wzajemna wierzytelność, która istniała przed powstaniem tytułu egzekucyjnego nie może być w drodze powództwa z art. 566 k.p.c. przeciwstawiona do potrącenia i spowodować umorzenie egzekucji. O. 28. I. 1936. C. II. 2152/35. Przegl. Prawa i Administracji II/1936.

Ad art. LXVII § 2 k.p.c. oraz art. 424 § 2, 525 i 513 § 2 k.p.c. Nie jest dopuszczalne zażalenie do Sądu Najwyższego na postanowienie Sądu Okręgowego wydane w II. Instancji wskutek zarzutów skierowanych przeciwko opisowi i oszacowaniu dokonanym przez komornika. O. 12. IX. 1934. C. II. 1047/34. Przegl. Prawa i Admin. II/1936.

Ad art. 323 § 1 k.p.c. Gdy zachodzą wymienione w kod. pos. cyw. warunki dopuszczalności dowodów z przesłuchania stron, sąd nie jest uprawniony do odrzucania tego dowodu, jeżeli strona nań się powołuje, użyte bowiem w tekście art. 323 § 1 k.p.c. wyrażenie „Sąd może zarządzić" bynajmniej nie oznacza, iż dopuszczenie rzeczonego dowodu przy istnieniu warunków jego dopuszczalności pozostawione jest swobodnemu uznaniu sądu wyrokującego.

Przy rozstrzyganiu wniosku o przeprowadzenie dowodu przesłuchania stron należy się kierować również przepisami art. 231 § 2 i 404 kpc. O. 9. V. 1935. C. I. 145/35. Przegl. Prawa i Administracji II/1936.

Ad art. 342 k.p.c. Wyrok zasądzający powództwo na zasadzie faktycznej, na której powód ani w pozwie, ani w postępowaniu przed Sądem I. Instancji nie opierał powództwa, zasądza ponad żądanie. O. 24. I. 1936. C. II. 1770/35. Przegląd Prawa i Administracji II/1936.

Ad art. 376 § 1 i 421 § 2 k.p.c. Termin do wniesienia zażalenia na postanowienie wydane na podstawie rozprawy, nie biegnie już od daty ogłoszenia postanowienia, lecz dopiero od doręczenia postanowienia stronie, jeżeli strona doręczenia zażądała. O. 6. IX. 1935 r. C. III. 309/35. Przegl. Prawa i Administracji II/1936.

R. S.

II.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 57 § 2 k.k. w związku z art. 379 § 2 k.p.k. Brak uzasadnienia we wyroku celowości zastosowania alternatywnie zagrożonych w myśl art. 57 § 2 k.k kar, narusza przepis § 2 art. 379 k.p.k. w związku z § 2 art. 57 k.k. i powoduje uchylenie wyroku. O. 9. XII. 1935. 3 K. 1774/35. Głos Sądownictwa Nr. 7—8/36.

Ad art. 140 k.k. w związku z art. 323 i nast. k.p.c. W fazie poprzedzającej odebranie przysięgi lub zapewnienia zastępującego przysięgę, niema odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania strony, zeznającej w trybie

przepisów o przesłuchaniu stron w procesie cywilnym (art. 323 i nast. k.p.c.) gdyż Sąd uprzedza w tym wypadku tylko o powinności zeznawania prawdy, a nie o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. (Art. 329 k.p.c.). W razie jednak nakazu sądu stwierdzenia zeznanych przez stronę okoliczności pod przysięgą (art. 326 k.p.c.), następuje realizacja warunku odpowiedzialności karnej, przewidzianego w art. 140 § 2 k.k. niezależnie od tego, czy sąd uprzedza o odpowiedzialności niezależnie od tego, czy świadek ewent. strona jeszcze raz zeznanie powtarza, czy też tylko potwierdza swoje poprzednie zeznanie (art. VI. § 7 przep. wprow. k.p.c.). Obowiązujący kodeks karny nie zawiera odrębnych przepisów dla odpowiedzialności stron, zeznających w procesie cywilnym pod przysięgą lub zapewnieniem, zastępującem przysięgę, przeto odpowiedzialność karna strony jest taka sama jak odpowiedzialność karna świadka. O. 20. III. 1936. 1 K. 1217/35. Głos Sądownictwa Nr. 7—8/36.

Ad art. 143 i 255 k.k. Oskarżenie o każdy czyn zagrożony karą w zasadzie z nielicznemi wyjątkami jest zarazem pomówieniem o postępowanie zdolne poniżyć pomówionego w opinji lub narazić go na utratę zaufania. W przypadkach oskarżenia przedmiotowo fałszywego, lecz lekkomyślnego lub w dobrej wierze, w działaniu sprawcy nie mieszczą się wprawdzie dla braku podmiotowej istoty czynu znamiona występku z art. 143 k.k., może jednak zachodzić karalne zniesławienie z art. 255 k.k. Doniesienie o przestępstwie nie nadaje samo przez się działaniu donosiciela cech prawności, jeżeli nie ciąży na nim w tym przedmiocie szczególny obowiązek. O. 6. XII. 1935. 3 K. 557/35. Głos Sądownictwa Nr. 7—8/36.

Ad art. 255 § 2 k.k. Przepis art. 255 § 2 k.k. dla dopuszczenia dowodu prawdy wymaga jedynie, aby uzasadniony był interes, w obronie którego oskarżony działa., nie zaś by uzasadnione było takie działanie, jakie sprawca w obronie tego interesu przedsiębierze, a to w tem znaczeniu, iż sprawca nie mógł użyć innego mniej drastycznego środka obrony. O. 6. V. 1935. 2 K. 299/35, Zb. urz. 515/35. Głos Prawa Nr. 1-3/36.

Ad art. 230 § 2 i 233 k.k. Dla przypisania lekarzowi winy z art. 230 § 2 k.k. nie wystarcza jedynie objektywne stwierdzenie, że nie zachodzi konieczność przerwania ciąży, lecz należy ponadto ustalić, że zabiegu dokonano ze świadomością nieistnienia takiej konieczności. Art. 233 k.k. nie wymaga istnienia bezpośredniego niebezpieczeństwa, zaczem konieczność dokonania zabiegu ze względu na zdrowie kobiety może wypływać także z przewidywanych konsekwencji ciąży w późniejszych jej okresach i warunkach porodu. O. 23. X. 1935. 2 K. 1064/35. Głos Sądownictwa Nr. 7-8/36.

Ad art. 235 i 236 k.k. Odpowiedzialność z art. 236 k.k. gdy nie ustalono bezpośrednio ściśle określonego zamierzenia przestępnego, uwarunkowana jest świadomością sprawcy, że skutkiem jego czynu może być upośledzenie o cechach właściwych tylko uszkodzeniom z art 235 k.k. Nawet ciężkie uszkodzenie, które zagrażało życiu ofiary, lecz tylko chwilowo jak i każdy poważny, choćby bardzo ciężki rozstrój zdrowia, który nie wywołał skutków, określonych § 1 lit. a) i b) art. 235 k.k. nieuzasadniają kwalifikacji z tego art. mieszczą się bowiem w ramach art. 236 k.k. O. 28. XI. 1935. 2 K. 1300/35. Głos sądownictwa Nr. 7-8/36.

Ad art. 262 k.k. Ściganie spowodu przywłaszczenia sobie przez sprawcę mienia, powierzonego mu przez osobę najbliższą, nie wymaga wniosku przewidzianego w art. 262 § 5 k.k., jeżeli mienie powierzone nie jest własnością osoby najbliższej. **Przykład:** Pełnomocnik właściciela dóbr powierza gotówkę tegoż właściciela do przechowania synowi właściciela. W razie sprzeniewierzenia tej gotówki przez syna będzie miał zastosowanie § 5 art. 262 k. k. Odwrotnie: pełnomocnik powierza swojemu synowi gotówkę właściciela majątku do czasowego przechowania. Syn pełnomocnika (wiedząc czyją gotówkę przechowuje) odpowie na ogólnych zasadach jeżeli ją sobie przywłaszczy. O. 29. IV. 1936. 3 K. 534/36. Głos sądownictwa Nr. 7-8/36.

Ad art. 264 k.k. Samo ustalenie, że podana przez sprawcę okoliczność była objektywnie nieprawdziwa, nie wystarcza do przyjęcia zamiaru oszukańczego, gdyż dopiero ustalenie świadomości sprawcy, że podaje za prawdziwą okoliczność nieodpowiadającą prawdzie, dowodzi złego zamiaru, co dla przestępstwa z art. 264 k.k. jest warunkiem koniecznym. O. 11. XII. 1935. 1 K. 905/36. Głos sądownictwa Nr. 7-8/36.

Ad art. 268 k.k. Przez położenie przymusowe z art. 268 k.k. rozumieć należy taki stan rzeczy, przy którem dana osoba zmuszona jest zawrzeć niekorzystną umowę, aby uniknąć grożącej jej w przeciwnym razie dotkliwej szkody, albo innej przykrości fizycznej lub moralnej. Trudności znalezienia mieszkania wynikające z uprawiania niemoralnego procederu nie stanowi przymusowego położenia w rozumieniu art. 268 k.k. O. 16. V. 1935. 3 K. 331/35. Zb. orz. 8/36. Głos Prawa Nr. 1—3/36.

Ad art. 1 i 7 k.p.k. w związku z art. 26 prawa patentowego z 22. III. 1928 K.p.k. nie przewiduje przerwy (zawieszenia) postępowania celem uzyskania rozstrzygnięcia innego sądu lub urzędu (art. 7 k.p.k.). Przerwa w postępowaniu karnem przewidziana w art. 26 prawa patentowego, ze względu na potrzebę przedwstępnych rozstrzygnięć na terenie prawa cywilnego, jest po wejściu w życie ustawy późniejszej, którą jest K. P. K., niedopuszczalna. Postępowanie sądu karnego, mocą którego zarządzono przerwę na podstawie art. 26 w związku z art. 27 Rozp. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. poz. 384/28), jest z samego prawa nieważne i może być unieważnione postanowieniem deklaratoryjnem sądu. Zarządzenie przerwy w postępowaniu karnem, nieprzewidzianej w przepisach k.p.k. jest odmową wymiaru sprawiedliwości karnej z przyczyn ustawą nieprzewidzianych przez wstrzymanie pozaustawowe biegu postępowania na czas nieokreślony. O. 30. III. 1936. 1. K. 122/36. Głos sądownictwa Nr. 7—8/36.

Ad art. 88 punkt c) k p.k. W razie zgłoszenia przed rozprawą główną wniosku o zbadanie stanu poczytalności oskarżonego ze wskazaniem symptomatów jego niepoczytalności, należy już przed rozprawą główną rozstrzygnąć kwestję, czy zachodzą wątpliwości co do poczytalności oskarżonego. Pozostawienie tej kwestji przez sąd na posiedzeniu niejawnem do rozpatrzenia sądowi wyrokującemu na rozprawie głównej, obraża normę punktu c) art. 88 k.p.k. O. 24. I. 1935. 1 K. 998/34. O. S. P. Nr. 3/36, poz. 167. Głos Prawa Nr. 3—4/36.

Ad art. 89, 90 i 93 k.p.k. Z zestawienia art. 89, 90 i 92 k.p.k. wynika, że wyznaczony prezz prezesa sądu obrońca z urzędu jest uprawniony do podejmowania czynności jedynie w postępowaniu przed tym sądem, którego prezes go wyznaczył. (udział w rozprawie, czynnościach, dokonywanych w drodze pomocy prawnej i t. d.) i że z chwilą przejścia sprawy do wyższej Instancji prawa i obowiązki obrońcy z urzędu ustają. Jeżeli zatem oskarżony chce nadal korzystać z obrońcy z urzędu, powinien stosownie do art. 89 k.p.k. zwrócić się z prośbą do prezesa tegoż sądu, w którym sprawa następnie się toczy. Wyznaczenie przez prezesa sądu obrońcy z urzędu w pierwszej Instancji nie mają żadnego tytułu do udziału w postępowaniu przed Instancją II-gą. Sąd II-giej Instancji nie jest obowiązany zawiadamiać obrońców z urzędu wyznaczonych przez prezesa I. Instancji o terminie rozprawy. O. 14. V. 1936. I. K. 298/36. Głos sądownictwa Nr. 7—8/36.

Ad art. 379 § 1 lit. a) k.p.k. Pośrednim dowodem niewinności oskarżonego może być w pewnych okolicznościach stwierdzenie niewiarygodności zeznań świadka, o ile mianowicie stanowią one bądź wyłączną, bądź główną podstawę przekonania sądu o winie oskarżonego jednakże z zarzutem nierozważenia okoliczności, stwierdzających niewiarygodność posługiwać się można jedynie w wypadku pominięcia przez sąd takich okoliczności, które niewiarygodność stwierdzają w sposób objektywny. O. 5. VII. 1935. 3 K. 682/35. Zb. orz. 74/36. Przegląd sądowy Nr. 8/36.

Ad art. 508 lit. e) § 1 k.p.k. Przepis art. 508 § 1 punkt e) k.p.k. ma na względzie ostatecznie orzeczoną we wyroku karę pozbawienia wolności, t, j. karę orzeczoną po ewent. zastosowaniu w wyroku ustawowych złagodzes, nie wyłączając amnestji. O. 29. IV. 1936 2 K. 312/36. Głos Sądownictwa Nr. 8/36.

Ad art. 114 u. k. s. i art. 555 § 1 Kod. Handl. Wobec braku definicji szczególnej pojęcie zabronionej przez prawo sprzedaży na raty losów loteryjnych zarówno w ustawie karno-skarbowej jak i w regulaminie dla kolektorów należy uznać jako miarodajne pojęcie sprzedaży na raty zawarte w art. 555 § 1 Kod. Handl. Jak wynika z definicji Kod. Handlowego, rzecz — a więc także los loteryjny, — przed całkowitą zapłatą ma być wydany kupującemu, chociażby sprzedawca zastrzegł sobie prawo własności. Za sprzedaż losów loteryjnych należy uważać nietylko wydanie losu graczowi, lecz i zapisanie operacji sprzedaży do zapisu kolektorskiego (§ 27 i § 16 regulaminu kolektorskiego). Los znajdujący się w ręku kolektora i nie odnotowany w zapisie kolektorskim jako sprzedany, chociażby całkowicie zapłacony przez gracza, nie może być uważany za sprzedany zwłaszcza, jeśli nie jest pieczętowany. (§ 19 reg. przewiduje pieczętowanie losów w chwili sprzedaży względnie w chwili oddania ich subkolektorowi. O. 17. II. 1936. 1. K. 1408/35. Głos sądownictwa Nr. 8/36.

Ad art. 9 Rozp. Prez. z dnia 7. X. 1927 o sztucznych środkach słodzących w związku z art. 504 k.p.k. Od wyroku sądu okręgowego jako odwoławczego, w sprawach z oskarżenia z art. 9 powyż. rozp., w myśl art. 7 tegoż rozp. oraz § 3 art. 229 uks. kasacja nie przysługuje. O. 1. VII. 1935. 2 K. 858/35. Głos sądownictwa Nr. 8/36.

Drukarnia Pospieszna pod zarz. A. Lehrhafta, Kraków, Karmelicka 34